

# Przedwornik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 37

Ł

Rok 66

Piątek, dnia 14 lutego 1936



PRAWIE WSZYSTKIE NARODY EUROPEJSKIE, A TAKŻE AMERYKA I JAPONJA, BIORĄ UDZIAŁ W ZIMOWEJ OLIMPIADZIE W GARMISCH - PARTENKIRCHEN. DROGI DO TEJ MIEJSCOWOŚCI SĄ TAK ZAWALONE ŚNIEGIEM, ŻE ODWAŁAĆ GO TRZEBA PŁUGAMI — GÓRY ZAWSZE SWÓJ UROK MAJĄ! — A TO MAŁA SKOCZNIA, NA KTÓREJ ODBYWAJĄ SIĘ ZJAZDY NAWET WIECZOREM, PRZY ŚWIETLE LAMP ELEKTRYCZNYCH

## Groźna katastrofa kolejowa

Wskutek zadymki i nieuwagi maszynisty w Bułgarii zderzyły się dwa pociągi — 10 osób zginęło, a 8 odniosło poważniejsze rany

Sofja. (PAT). Podczas nawałnicy i zamieci śnieżnej, jaka panowała od wczoraj w Bułgarii, na stacji Asparuhovo w pobliżu Starej Zagrody, wydarzyła się katastrofa kolejowa. Pociąg pasażerski, wjeżdżając na stację, wpadł na pociąg towarowy. Lokomotywa oraz pierwsze wagony obu pociągów zostały poważnie uszkodzone.

Dotychczas z pod szczytków rozbitych pociągów wydobyto zwłoki 5 pasażerów i 5 funkcjonariuszy kolejowych. 8 osób jest rannych.

Prace nad oczyszczeniem toru trwają w dalszym ciągu. Na miejsce wypadku przybył prokurator wraz ze specjalną komisją.

## Wyrok w procesie narodowców śląskich

Katowice. (PAT). Dziś o godz. 1 w południe przewodniczący trybunału, wiceprezes Arzt, ogłosił wyrok w sprawie przeciwko 21 członkom zarządzonego na Śląsku Stronnictwa Narodowego, oskarżonych o podkładanie bomb pod synagogi i sklepy żydowskie.

Sąd skazał W. Jakubowskiego na 3 lata więzienia, Knapika i Wieczorka

po 2 i pół lat więzienia, Musioła, Niemca, Nalepę, Swobodę, Stokłosa i Kloska po 2 lata więzienia. 9 oskarżonych skazanych zostało na kary od 1 roku 4 miesięcy do 2 lat więzienia.

Trzech oskarżonych sąd uwolnił od winy i kary. Z pośród skazanych sąd wypuścił na wolną stopę 8 podsądnych, którzy skazani zostali niżej dwu lat więzienia.

## Śmierć dwóch lotników

Królewiec (PAT). Pod Królewcem wydarzyła się katastrofa wojskowego samolotu w czasie lotu ćwiczebego. Dwaj lotnicy zabili się na miejscu.

## Proces 170 zamachowców

Tallin. (Tel. wł.) Ukończone zostało śledztwo w sprawie nieudanego zamachu estońskich kombatanów. — Akta przesłano do prokuratora. Na ogólną liczbę 170 oskarżonych, 163 znajduje się w więzieniu. Materiał procesowy zawiera 6.550 stron druku. Pod sądym grozi kara do 8 lat ciężkiego więzienia.

## Abisyńczycy aresztowali misjonarzy

Adis Abeba (Tel. wł.) Przez Abisyńczyków aresztowani zostali w prowincji Gamo dwaj misjonarze: Kanadyjczyk John Revin i Amerykanin Harold Street.

Aresztowanie nastąpiło prawdopodobnie wskutek tego, że misjonarze nie chcieli udać się do Soddu, gdzie wyznaczono miejsce dla brytyjskich misjonarzy, aby uchronić ich przed niebezpieczeństwem.

# „Na pograniczu“ funkcji rządzenia

## Ciekawe i charakterystyczne wystąpienie p. Miedzińskiego w komisji budżetowej

Generalny referent budżetu w Sejmie p. Miedziński, resumując miesięczne obrady komisji budżetowej, rozpoczął swoje przemówienie od określenia uprawnień budżetowych Sejmu na podstawie nowej konstytucji. Ciekawym wywodem zastępuje na streszczenie i poświęcenie mu paru uwag.

Według nowej konstytucji inicjatywa budżetowa należy do rządu. Ta sama konstytucja postanawia równocześnie, że Sejm „ustala“ budżet. Zachodzi tedy pytanie, jak daleko Sejm w tem ustalaniu może się posunąć poza granice, zakreślone w rządowym preliminarzu.

W poszukiwaniu odpowiedzi na to pytanie p. Miedziński sięgnął do innego jeszcze przepisu konstytucji, który mówi, że „funkcje rządzenia państwem

nie należą do Sejmu“. Otóż z tego przepisu wyciągnął p. Miedziński wniosek, że Sejm nie może zbyt szczegółowo wkraczać w konstrukcję budżetu, ponieważ takie wkraczanie znajduje się „na pograniczu“ funkcji rządzenia. Przeto — „poszczególne przesunięcia w budżecie powinny być rezultatem współpracy z rządem, a nie jednostronnej decyzji poselskiej“. A kiedy poseł Hołyński, autor rezolucji, domagającej się zmniejszenia liczby urzędników, a zatem „wkraczającej w funkcje rządzenia“, poprosił p. Miedzińskiego o bliższe sprecyzowanie jego tezy, ten odparł, że jego zdaniem Sejm ma nieograniczone prawo ustalać zasady gospodarki budżetowej, nie powinien natomiast sięgać w zbyt drobne szczegóły. Aliści ta odpowiedź nie jest zgodna

z techniką prac nad budżetem, polegającą na uchwalaniu poszczególnych paragrafów. Ogólnych zasad przewodniczący nie poddaje nawet pod głosowanie, o czym mogli się przekonać członkowie grupy oświatowej, gdy chcieli generalnie obniżyć w całym budżecie sumy, preliminowane na zasiłki i nagrody dla urzędników, a oszczędności te przeznaczyć na powiększenie etatów nauczycielskich.

Zresztą wogóle jakiegokolwiek powiększenie przez Sejm wydatków bez zgody rządu jest wykluczone przepisem artykułu 59 konstytucji. Minister Kwiatkowski w komisji korzystał z tego przepisu, a protest jego wystarczył, aby dany wniosek nie był poddany pod głosowanie.

Jak zatem widzimy, istotne zadanie

i poniekąd główna racja bytu Sejmu, a mianowicie uchwalanie budżetu, zostało i przez samą konstytucję i przez jej interpretację znacznie ograniczone. Właściwie Sejm bez zgody rządu nie może w budżecie dokonać żadnych poważniejszych zmian. Tak też stało się i w pierwszej praktyce nowego Sejmu. Przeszły jedynie te zmiany, które rząd albo sam wniósł, albo za którymi się opowiedział.

Zasadniczo rzecz biorąc, rząd, jako odpowiedzialny wykonawca budżetu, powinien mieć decydujący wpływ na jego układ. Z drugiej atoli strony i Sejm, jako przedstawiciel tych, co na budżet płacą podatki, nie może mieć w stosunku do tego budżetu fikcyjnych tylko uprawnień.

W ustrojach parlamentarnych

sprzecznosc tę usuwa stosunek zaufania parlamentu do rządu. Jeżeli parlament chce zmienić preliminarz rządowy, a rząd tych zmian nie chce przyjąć, następuje dymisja danego rządu i powołanie nowego, który albo zgodzi się na zmiany, proponowane przez parlament, albo skłoni jego większość do cofnięcia tych zmian.

U nas ten sposób likwidowania konfliktów budżetowych między Sejmem a rządem jest formalnie bardzo utrudniony, a praktycznie — przy obecnym Sejmie — wogóle nie wchodzi w rachubę. A zatem rola Sejmu w stosunku do budżetu polega z jednej strony na wysuwaniu pewnych postulatów, które rząd może przyjąć lub odrzucić, z drugiej zaś na omawianiu przy sposobności rozmaitych zagadnień z zakresu administracji, kultury, gospodarstwa i spraw społecznych.

Ta druga strona prac Sejmu nad budżetem wkracza już na teren kontroli nad działalnością rządu. Waga jej zależy od dwóch warunków, któremi są: niezależność posłów od administracji rządowej i traktowanie omawianych spraw z ogólniejszego stanowiska bez gubienia się w drobiazgach. Zakończona świeżo dyskusja wykazała, że pod obu temi względami nowy Sejm prezentuje się nader skromnie.

P. Miedziński w swym referacie powiedział m. i.: „Znajdujemy się w tej chwili — jeżeli chodzi np. o głosy w prasie — w paradoksalnej sytuacji: kto wie, czy niema opozycji raczej przeciw Sejmowi, niż przeciw rządowi?”

Co do prasy narodowej, to mamy prawo stwierdzić pod tym względem zupełną równowagę. W każdym razie spostrzeżenie powyższe, dokonane przez jednego z głównych przywódców obozu rządowego, jest niezmiernie charakterystyczne. M. K.

## Z giełdy

Warszawa. (PAT). Na dzisiejszych giełdach walutowych nastąpiły ważniejsze zmiany kursów walut anglosaskich. Po dłuższym okresie utrzymywania się w pobliżu dolnego punktu złota dolar zaczął zwyżkować, natomiast funt osłabił w nieco większym stopniu, niż to mu się zdarzało w ostatnich czasach, utrzymując się jednak na dość wysokim poziomie.

## 5 milionów złotych na budowę pocztowe

Warszawa (Tel. wł.) Budżet Ministerjum Poczty i Telegrafów na nowy rok budżetowy przewiduje 5 milj. zł na nowe budowy pocztowe. M. in. w plan ten wchodzi także budownictwo pocztowe w Ciechocinku, Krynicy, Kaźmierzu Dolnym, Bydgoszczy, Kielcach, Sosnowcu, Gdyni, Orłowie i Wiśle. (w)

## Kredyty na budownictwo wiejskie

Warszawa (Tel. wł.) W bieżącym roku poraz pierwszy od odzyskania niepodległości będą przyznawane kredyty z funduszy państwowych na budowę domów mieszkalnych na wsi. Suma kredytów przeznaczonych na budownictwo wiejskie wyniesie 4 milj. zł.

B. G. K., zajmujący się rozprowadzeniem tych kredytów, opracowuje normy, według których będą przyznawane pożyczki na budowę domów mieszkalnych na wsi. Domy wiejskie będą mogły być budowane z drzewa lub cegły. Koszt przeciętnego domu wiejskiego na Kresach Wschodnich obliczany jest na 450 zł. Mówi się również o kredytach drzewnych na budownictwo wiejskie.

## Wladomosci

W Paryżu we wtorek aresztowano 80 studentów manifestujących przeciwko prof. Jeze, którzy chcieli przez noc pozostać w fakultecie.

W Anglii w dodatkowych wyborach przeprowadzonych w okręgu Ross and Cromarty, wybrano dużą większością ministra dominjów Malcolm MacDonalda.

Na Adriatyku zatonał z powodu burzy statek hiszpański „Rita Garcia”. Czynnione są wysiłki uratowania załogi. Zatonał również na wybrzeżu Abruzzów statek sowiecki. Załogę uratowano.

Według doniesień z Guadalajara, (stolica prowincji Jalisco w Meksyku zach. — red.) bandyci uprowadzili dwóch amerykańskich inżynierów górniczych.

# Wielka Brytania i Ameryka Północna w okowach lodowych

Rzeka Missouri po raz pierwszy od 1918 roku kompletnie zamarza

London (PAT). Mrozy i burze, szalejące nad całą Anglią, pociągnęły za sobą 14 ofiar ludzkich. Szereg statków znalazł się w niebezpieczeństwie w pobliżu wybrzeży irlandzkich.

Holownik niemiecki „Baron Graham” nadał sygnały, wzywające pomocy, okręt ratowniczy musiał wszakże powrócić do Corku, mając silne awarie i dwóch marynarzy rannych.

Brak wiadomości o statku hiszpańskim „Konotan” (1.857 tonn), na którego ratunek wyruszył statek ratowniczy „Baltimore”. Pływająca latar-

na morska w Daunstrook była zagrożona przez katastrofę, lecz została uratowana przez parowec „Innisfallen”, oraz kontrtorpedowiec „Tenedos”, które zdołały ją zakotwiczyć w pewnej odległości od brzegu.

Nowy Jork (PAT). Fala mrozów powoli mija. Najniższą temperaturę (37 stopni mrozu) zanotowano w północnej Dakocie. Od 1 stycznia zanotowano przeszło 500 ofiar mrozu. Rzeka Missouri po raz pierwszy od r. 1918 kompletnie zamarza.

# Burza śnieżna nad Bułgarią

Sofja (PAT). Burza śnieżna, która przeszła nad całym krajem, w wielu miejscach przerwała całkowicie komunikację kolejową. Na torach kolejowych w wielu punktach wytworzyły się zwały śniegu wysokości 2—3 metrów. Trzy pociągi zostały zablokowane w śniegach. Obecnie komunikacja normalna została już prawie wszędzie przywrócona.

Dotychczas nie przybył do Sofji „O-

rient-Express” ze Stambułu. Pociąg jest opóźniony o kilka godzin. Prawdopodobnie utkwiał on w śniegach na terytorium tureckim.

Aleksandra (PAT). Nad portem przeszła gwałtowna burza. Znaczna część wybrzeży jest zalana przez fale. Do niektórych domów nadbrzeżnych nie można dostać się. Dotychczas okręty zakotwiczone w porcie nie ucierpiały z powodu burzy.

## Poco się trudzić przy wyborze WINA?

Wystarczy powiedzieć f. „Vinonia” Łódź, Andrzeja 7. Żądajcie wszędzie.

ag 5723

# Uroczyste nabożeństwo

z okazji rocznicy koronacji J. Św. Ojca św. Piusa XI

Warszawa. (PAT). Dziś w katedrze św. Jana zostało odprawione uroczyste nabożeństwo z okazji rocznicy koronacji J. Św. Ojca św. Piusa XI.

Mszę św. w asyście licznych kleru celebrował J. E. ks. kardynał Kakowski. Na nabożeństwie obecni byli: Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego, członkowie rządu z premierem Zyndram-Kościąłkowskim, w zastępstwie pp. marszałków Senatu i Sejmu — wicemarszałek Senatu Barański i wice-

marszałek Sejmu Podoski, nuncjusz apostolski J. Em. ks. kardynał Marmaggi, członkowie korpusu dyplomatycznego, podsekretarze stanu, przedstawiciele wojskowości, przyczem p. ministra spraw wojskowych reprezentował gen. Regulski, pierwszy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego, dr. Hełczyński, wyższe duchowieństwo z ks. arcyb. Gallem, ks. biskupem Szlagowskim i ks. biskupem Gawliną, przedstawiciele władz administracyjnych oraz miejskich.

## Burza na Dalekim Wschodzie

Tokio. (PAT). Agencja Domei donosi, że oddziały mandżurskie i japońskie po zaciętej walce z wojskami Mongolji zewnętrznej odzyskały Olahodka, zajęta przez Mongołów od czasu incydentu z dn. 26 stycznia. Straty obustronne nieznanne.

## Trzęsienie ziemi

Kalkuta. (PAT). W miejscowości Muzaffarpur w prowincji Bihar (w dorzeczu dolnego Gangesu — red.) odczuło silne trzęsienie ziemi. Przerażeni mieszkańcy wybiegli na ulice. Na szczęście ofiar w ludziach nie było.

Wstrząsy podziemne odczuło również w Patna (stolica prow. Bihar — red.), gdzie zapanowała panika w związku z przepowiednią astrologów, iż to miasto nawiedzi trzęsienie ziemi.

Kalkuta. (PAT) W Indiach trwa ja wstrząsy, nie pociągając za sobą ofiar. Silne trzęsienie odczuło ostatnio w m. Dhubri w prowincji Assam oraz w m. Bogra w Bengalu.

## Wodnoptawowiec zaginął

Paryż. (Tel. wł.) Jak donosi biuro towarzystwa lotniczego „Air France” zaginął jeden z transatlantycznych wodnoptawowców kursujący na linii do Natalu pod nazwą „Miasto Buenos Aires”.

Samolot ten służył do stałego przewozu poczty. Na poszukiwanie wyruszyło wiele statków a ponadto wysłano również z Natalu kilka samolotów, które jednak nie zdołały odnaleźć śladu zaginionego wodnoptawowca.

## 500.000 abonentów radja

Warszawa. (PAT). Dn. 13 lutego o godz. 17,50 odbędzie się uroczyste wręczenie przed mikrofonem rozgłośni warszawskiej pamiątkowego upominku w postaci złotego zegarka p. Władysławowi Dunowskiemu, abonentowi nr. 500.000.

## Komunikat z frontu walk

Rzym. (PAT). Komunikat oficjalny nr. 121. Marszałek Badoglio donosi: Na froncie erytrejskim i somalijskim nie zaszło nic godnego zanotowania. Na stronę włoską przeszedł wraz z 200 żołnierzami Dade Chebre-mehin, naczelnik okręgu Sechet, kuzyn dedzaka Haile Selassie Gugsy, szwagier dedzaka Kassy Sebhata.

## O ubój rytualny

Warszawa. (Tel. wł.) Parlamentarzyści żydowscy przedstawili wczoraj min. Świętosławskiemu zastrzeżenie w sprawie uboju rytualnego. Równocześnie poruszyli zająścia na uniwersytecie oraz politechnice lwowskiej i prosili o wydanie zasadniczych zarządzeń.

Ponadto delegacja związku rabinów była w sprawie uboju u dyrektora departamentu politycznego M. S. W., Paciorekowskiego. (w)

## Z dyplomacji

Warszawa. (Tel. wł.) Do centrali M. S. Z. zostali odwołani: radca poselstwa w Belgradzie, Wiktor Pol, oraz sekretarz poselstwa w Rydze, Zdzisław Łęcki. (w)

## Epidemia tężca na statku

Nowy Jork. (PAT). Okręt szkolny „Kalifornia State”, znajdujący się obecnie w pobliżu kanału Panamskiego, zażądał przez radio niezwłocznego wystania pomocy lekarskiej. Na pokładzie statku wybuchła epidemia tężca. Załoga okrętu składa się z 23 marynarzy i 70 uczniów szkoły morskiej. Jeden z uczniów zmarł, a wielu jest chorych. Torpedowiec „Fatnall” wyruszył z Baldoa z trzema lekarzami i ze znacznym zapasem serum.

## Sytuacja w Grecji

Ateny (PAT). Wedle obliczeń antywenizelistów, posiadają oni w izbie 144 głosy, podczas gdy wenizeliści mieliby rozporządzać jedynie 141. Na powyższym tle powstała propozycja utworzenia gabinetu antywenizelistycznego z Tsaldarisem na czele, który w razie nieuzyskania wotum zaufania miałby rozwiązać parlament i rozpi-sać nowe wybory.

## Narodowa Rada Gospodarcza we Francji

Paryż (PAT). Izba Deputowanych przyjęła jednogłośnie 545 głosami projekt ustawy, zmierzającej do zorganizowania Narodowej Rady Gospodarczej. Rada składać się będzie z 20 sekcji zawodowych, w skład których wchodzić będą w równej liczbie przedstawiciele pracodawców i pracowników. Liczba członków rady nie będzie mogła przekraczać 200 osób.

## Wykrętne komentarze prasy niemieckiej

Warszawa. (Tel. wł.) Prasa niemiecka, omawiając częściowe wstrzymanie komunikacji tranzytowej przez Pomorze, używa m. in. argumentu, że między Polską i Rzeszą mają istnieć jakieś rozrachunki na korzyść Niemiec z tytułu objęcia przez Polskę własności państwa niemieckiego na Górnym Śląsku. Powołując się na te rzekome pretensje, prasa niemiecka dowodzi, że w stosunkach przyjaźni nie należy z takich rozrachunków wyciągać bezpośredniej konsekwencji, gdyż w drodze rokowań, prowadzonych w duchu życzliwości, wszystko można uregulować.

W polskich kołach politycznych stwierdzają, że między Polską i Niemcami nie istnieją żadne rozrachunki tego rodzaju, na które się prasa niemiecka powołuje. Wszystkie wzajemne pretensje z tytułu powrotu Górnego Śląska do Polski zostały dawno i w należyty sposób zlikwidowane. (w)

## 7 osób utonęło

Ankona. (PAT). Na morzu Adriatykiem zatonała barka „Leonedi Capera”. Załoga 7 osób utraciła życie.

Holowniki, na których znajduje się paru nurków, pracują nad zepchnięciem na wodę parowca hiszpańskiego „Ritagarcia”, który wczoraj osiadł na przybrzeżnych skałach.

## Wizyty dr. Francka

Warszawa. (Tel. wł.) Przybyły do Warszawy minister Rzeszy i prezes akademii prawa niemieckiego dr. Franck, złożył dzisiaj w towarzystwie ambasadora Moltkego wizytę min. Beckowi oraz min. Świętosławskiemu. (w)

## Śmierć na dnie Sekwany

Paryż. (Tel. wł.) Przy budowie mostu nad Sekwaną poniosło śmierć dwóch monterów. W czasie zakładania liny do dźwigu, jeden z potężnych słupów załamał się, wskutek czego do Sekwany wpadli wraz z kabiną dwaj monterzy. Monterzy ponieśli śmierć w wypadku.

## Złoto do Francji

Paryż. (PAT). W Cherbourgu wyladowano złoto wartości 45 milionów franków, które przybyło z Nowego Jorku na pokładzie parowca „Majestic”.

## Porażka komunistów

Santiago de Chile (PAT). Ogół robotników Santiago nie posłuchał ogłoszonego przez komunistów wezwania do strajku generalnego. W stolicy przystąpiło do strajku tylko 1.400 robotników. Członkowie nowo utworzonego komitetu strajkowego zostali aresztowani.

Życie w mieście idzie normalnym trybem. Na prowincji również panuje spokój. Komunistyczny zamach dynamitowy na linię kolejową na południu kraju wyrządził jedynie straty materialne.

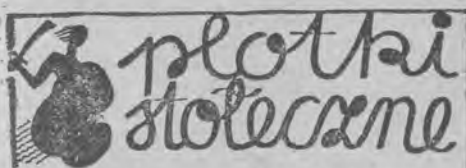
## Fantastyczny rekord pływacki

Nowy Jork. (PAT). W New Haven słynny pływak amerykański Peter Fick, Polak z pochodzenia, ustanowił nowy fantastyczny rekord pływacki na 100 m stylem dowolnym. Dystans ten przepłynął Peter Fick w czasie 56,4 sek. Dotychczasowy rekord światowy należał również do Peter Ficka i wynosił 56,6 sek. Na tych samych zawodach ustanowiono kilka amerykańskich rekordów pływackich, m. in. Vandeweghe na 50 jardów stylem grzbietowym uzyskał czas 27,2 sek., a na 100 m 1:06,4 sek.



Dr. Jan Paruszewski

naczelnik Wydziału Prokuratury Gen. w Poznaniu zamianowany został przez J. Em. X Prymasa — prezesem Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej będącego centralą całej A. K. archid. gnieźnieńskiej i poznańskiej.



11 lutego.

Sprawa głośnego wystąpienia w sprawie lasów państwowych nie jest wcale wyczerpana. Poza wymianą listów między marszałkiem Sejmu a ministrem rolnictwa nastąpiła wizyta marszałka Cara na Zamku oraz zwrócenie się ministra Poniatowskiego do premiera Kościalskiego. Zdaje się, że premier podejmuje się w tej sprawie interwencji. Równocześnie zaś nakaże śledztwo, czy zarzuty, skierowane przeciwko lasom państwowym, są uzasadnione. Tak mówią... Oby! oby!...

W każdym razie historia cała, lubo nieco zamilkła jednakże istnieje, a usiłowania niektórych sfer, a przede wszystkim deklaracja „Gazety Polskiej”, żeby nad wszystkim przejść do porządku dziennego, pozostanie odosobniona.

\*

Zwrócenie uwagi przez „Kurjer Poznański” na atak komunistyczny na ziemie polskie wywołał w kołach politycznych duże wrażenie. W licznych rozmowach na ten temat przypomina się wiele szczegółów, wskazujących, jak rozmaitemi drogami dąży propaganda komunistyczna, żeby wywołać anarchję i wrzenie w społeczeństwie polskim.

Jeżeli chodzi o podkopy komunistyczne na wsi, to istotnie ostatni numer głównego organu ludowców „Zielony Sztandar” potwierdza, iż partja komunistyczna odniosła się do Stronnictwa Ludowego z propozycją stworzenia wspólnego frontu do walki z „fasyzmem” i „sanacją” i współdziałania na wsi. Komitet centralny ludowców odpowiedział odmownie, oświadczając, że Stronnictwo nie może współdziałać z partją, otrzymującą instrukcje z Moskwy.

Równocześnie komitet centralny przestrzega komitety lokalne przed wianiem się i rokowaniami z innymi ugrupowaniami politycznymi na odcinkach lokalnych, zaznaczając, że rokowania takie są kompetencją jedynie władz centralnych Stronnictwa.

\*

Widać z tego, że, ponieważ centralne władze i P. P. S. i ludowców wypowiedziały się przeciwko jakiegokolwiek współdziałaniu z komunistami, partja ta podjęła dywersję przeciwko nim u dołu. Okazuje się, że do związków zawodowych, pozostających pod wpływami P. P. S., wstępują licznie adherenci, którzy są przeważnie komunistami. Do organizacji lokalnych, zwłaszcza w silniejszych ośrodkach przemysłowych, komuniści zwracają się z propozycjami wspólnej walki zawodowej, a nawet gotowi są współdziałać politycznie.

Jest bardzo znamienne, że przy wyborach niedawnych do kas brackich w Zagłębiu Dąbrowskiem, odnieśli pełne zwycięstwo kandydaci papeesowcy, skupieni w centralnym Związku Górników, a poparli ich całą siłą komuniści, mający w Zagłębiu wiele do powiedzenia.

Coś podobnego dzieje się i po

wsiach. Tam szeroko uprawia się tajemnicza agitacja, idąca od wsi do wsi, agitacja ustna, niewątpliwie poparta przez czynniki rozporządzające odpowiednimi ludźmi i finansami. Nie jest to wyraźna agitacja komunistyczna, lecz stwarzanie odpowiedniego nastroju i odpowiedniej atmosfery.

Na rynku stołecznym pojawiło się znowu kilka nowych pism, poszukujących programu. Są to przede wszystkim odłamy obozu „sanacyjnego”,

dzisiaj pozbawione busoli. Ubierają się w nęcące tytuły, a w gruncie rzeczy są grafomańskimi wypocinami myślowymi jednostek, czujących koło siebie posutkę i marzących o wytworzeniu dla siebie jakiejś orientacji.

Bardzo to znamienne, że w przeważnej części pism t. zw. ideowych spotyka się nastawienie „wschodnie”. T. zn., że pisma te przede wszystkim okazują zainteresowanie do zagadnień wschodnich. Nie oznacza to bynaj-

mniej, by były nastawione komunizująco. Ale dla nich bliższe są kwestje naszych kresów wschodnich, bardziej odczuwają potrzeby ziem wschodnich, aniżeli zachodnich. Odnosi się wrażenie, jakoby było intencją różnych czynników zwrócić naszą umysłowość ku sprawom wschodnim, a odwrócić uwagę od zagadnień zachodnich, a przede wszystkim od niebezpieczeństwa idącego z zachodu.

WARSZAWIANIN.

# Chmury nad Śląskiem i Zagłębiem

Wielkie zagadnienia dojrzewają — Pogorszenie warunków gospodarczych — Kartele i zagadnienie bezrobocia — Pytania, które muszą znaleźć odpowiedź

(Od własnego korespondenta „Ore-downnika”)

Katowice, w lutym

Nad losem polskiego zagłębia węglowego, a więc Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, zawisły obecnie ciemne chmury, które z dnia na dzień gęstnieją. Dla tych, którzy obserwują zjawiska życia miejscowego jasnym jest, że zasadnicze zagadnienia bytu ludności zagłębia, a więc kwestja przyszłego rozwoju przemysłu górniczego i węglowego oraz związana z tem kwestja społeczna, znajdują się w trakcie dojrzwania.

Położenie bowiem jest takie, że od lat dobrej konjunktury, spowodowanej wyjątkowymi okolicznościami, zaznacza się stały spadek wytwórczości śląskich i zagłębiowskich zakładów przemysłowych, a co za tem idzie, spadek zatrudnienia i wzrost bezrobocia. Od roku 1931 spadek wydobycia w górnictwie wyraził się w 1935 r. cyfrą bezmała 28 proc.

Podobnie jest i w innych działach, a obecnie odnosi się wrażenie, że cyfry wytwórczości przemysłu śląskiego i zagłębiowskiego stabilizują się, bez widoków na znaczniejszy wzrost i bez nadziei na dodatni wpływ na miejscowy rynek pracy. Przeciwnie nawet — wszystko przemawia za tem, że bez względu nawet na problematyczny wzrost wytwórczości, ilość bezrobotnych powiększy się. Twierdzenie to wydaje się dziwne, a jednak jest prawdziwe.

## Na zasadach kartelu

Rzecz polega na fakcie organizacji przemysłu śląsko-dąbrowskiego, jak i

jego stanie technicznym. Obecnie przemysł węglowy, jak i hutniczy, zorganizowany jest na zasadach kartelowych. Jeśli idzie o górnictwo, to kopalniom konwencja węglowa przydziela pewne kwoty wydobycia, normuje ich eksport itp., a to bez względu na urządzenia techniczne poszczególnych kopalni. Są zaś kopalnie ze starymi i są z nowymi urządzeniami technicznymi; są zatem wytwarzające drożej i taniej.

System kartelowy chroni do pewnego stopnia gorzej wyposażone technicznie zakłady przemysłowe, wciągając je w orbitę przydziału kwot wydobycia. Mimo to jednak faktem jest, że kopalnie nowoczesnie urządzone mogłyby zaspokoić całkowitą, możliwą wytwórczość węgla w Polsce, redukując znacznie przeciętne koszty wydobycia i. — zatrudniając o wiele mniej górników, niż to obecnie się dzieje w przemyśle górniczym. Spowodowałyby to zamknięcie wielu warsztatów pracy, szczególnie w Zagłębiu Dąbrowskiem, gdzie urządzenia kopalniane są częstokroć przestarzałe.

A przeto jasnym jest, że ekonomiczna racjonalizacja przemysłu węglowego w Polsce na zasadzie wolnej konkurencji dałaby w wyniku wzrost bezrobocia w śląsko-dąbrowskim okręgu przemysłowym. Sprawa ta była niedawno bardzo aktualna podczas rządowej akcji obniżki cen. Mia nowicie głupa przemysłu śląskiego, z p. Falterem na czele, domagała się rozwiązania konferencji węglowej. Rzecz nie doszła do skutku ze wzglę-

du na stanowisko rządu i przemysłowców Zagłębia Dąbrowskiego. Ale czy w przyszłości nie wyłoni się znowu?

## Czy znajdą pracę

W każdym razie jedno jest pewne: rzesze bezrobotnych górników w Zagłębiu i na Śląsku nie mają widoków na powrót do pracy. Raczej te rzesze powiększą się przez napływ nietylko świeżo zredukowanych ale przez przyrost młodych, zdrowych, chętnych do pracy rąk, które nie znajdują w polskim górnictwie. A nie-rzadkie są tutaj wypadki, że spotyka się młodych ludzi w wieku 20 do 30 lat, którzy — nigdzie jeszcze nie pracowali.

Nie silimy się na określenie cyfry ludzi zgrupowanych na niewielkim stosunkowo obszarze, którzy żyć muszą bez nadziei na uzyskanie pracy i skazani są na pomoc społeczną. Jak wielkie są tu rozbieżności dowodzi fakt, że p. Jędrzej Moraczewski w samym górnictwie oblicza liczbę bezrobotnych na 50 i kilka tysięcy, gdy oficjalne statystyki mówią o około 30 tysiącach. Wydaje nam się, że cyfra wysunięta przez p. Moraczewskiego jest bliższą prawdy. W każdym razie idzie o kilkadziesiąt tysięcy ludzi.

Co z nimi zrobić? Jak ich wprzągnąć do procesu wytwórczego? Jak zdjąć ich ciężar z bark społeczeństwa? Oto są pytania, które narzucają się coraz mocniej i coraz jaskrawiej. Pytania coraz spieszniej wymagające odpowiedzi.

Pisaliśmy na wstępie, że zagadnienia te dojrzewają. Istnieją też obecnie dwie poważne akcje, które mają na celu rozplatanie tego węzła gordyjskiego. Obie akcje są wynikiem inisjatywy społecznej. Pierwsza z nich, reprezentowana przez klasowe związki zawodowe, od socjalistycznych po „sanacyjne”, domaga się zwiększenia zatrudnienia przez skrócenie czasu pracy do sześciu godzin dziennie. Druga proponuje przesiedlenie bezrobotnych śląsko-dąbrowskiego okręgu przemysłowego na rolę.

## Jak rozwiązać sprawę?

Zdaniem naszym, pierwsza z tych akcji nie prowadzi do celu. Skrócenie czasu pracy bez zmiany plac, jak tego żądają klasowe związki zawodowe, musiałoby w konsekwencji podrożyć koszty wytwórczości, utrudnić jej zbyt, a tem samem zmniejszyć jego zakres. Chyba, żeby zagadnienie zostało rozwiązane w skali międzynarodowej, a na to, przynajmniej narazie, żadnych widoków niema.

Plan przesiedlenia bezrobotnych na rolę, propagowany m. in. przez związek zawodowy górników „Praca Polska”, to projekt, jak na stosunki polskie olbrzymi. Wymaga on znacznych nakładów pieniędzy, specjalnej organizacji i czasu. Przemawia za mnie to, że żywioł robotniczy zagłębia węglowego wywodzi się z roli i łatwo może się przystosować z powrotem do pracy na roli. Wskazują na to po części doświadczenia z ośrodkami działkowymi dla bezrobotnych.

Ale — powiedzmy sobie szczerze, czy dzisiejsze stosunki uprawniają do przypuszczenia, że tego rodzaju akcja mogłaby być przeprowadzona? Wszak toby było coś na miarę osuszenia błot pontyńskich w Italji! Wielkie dzieła tworzą tylko rządy, przepojone wielkimi ideami.

A tymczasem wielkie zagadnienia dojrzewają...

STAN. TABACZYŃSKI.

## Przykra przygoda nowożeńców, jadących do fotografa



W Poznaniu onegdaj uległ katastrofie samochód, wiozący parę nowożeńców po ślubie do fotografa. Z katastrofy tej nowożeńcy wyszli cało. Na zdjęciu samochody po katastrofie.

## Żydowskie żądania

Żargonowy „Hajnt” donosi z Warszawy:

„Podczas wczorajszej wizyty żydowskich posłów i senatorów u ministra W. R. i O. P. w związku z projektem ustawy o zakazie uboju rytualnego żydowscy parlamentarzyści poruszyli też położenie żydowskich studentów na polskich wyższych uczelniach, zwłaszcza na politechnice lwowskiej i warszawskim uniwersytecie, żądając, aby minister wydał nowe zarządzenia, które mogłyby zagwarantować

bezpieczeństwo i normalny tok studiów żydowskiej młodzieży akad.

„Min. Świętosławski oświadczył, że pozostaje w stałym kontakcie z władzami wyższych uczelni i ma nadzieję, że nastąpi rychłe uregulowanie tej nieprzyjemnej kwestji.”

Żydzi nie wiedzą, czy cieszyć się, czy płakać z powodu tego zapewnienia.

## Śmierć w nurtach rzeki

Ellore (Indje Brytyjskie). (PAT). Wskutek zatonięcia promu 28 kobiet zginęło w nurtach rzeki.

## Metody „ekspresowe“ „Republiki“

W numerze 41 żydowskiego czasopisma „Republika“ (wydawnictwo „Expressu Ilustrowanego“) z dn. 11. b. m. ukazała się notatka p. t. „Echa zająć w pow. konińskim“, w której podana jest odezwa starosty konińskiego do ludności, w związku z zajściami w Zagórowie.

Po zamieszczonej odezwie, redakcja „Republiki“ kończy notatkę następująco:

„W związku z opisanymi zajściami aresztowano dotychczas 53 osoby między innymi Jana Pawlaka, głównego przywódcę kierownika pow. Str. Nar., karanego już ośmiomiesięcznym więzieniem za oszustwo i pięciokrotnie karanego za inne wykroczenia...“

Jesteśmy proszeni o stwierdzenie, na podstawie autorytatywnych informacji, że p. Jan Pawlak za oszustwo nigdy karany nie był. Również nieprawdą jest, jakoby wogóle był pięciokrotnie karany. P. Pawlak odsiadywał karę 2 tyg. aresztu za obrazę starosty, oraz 1 tydzień ar. za nielegalne zebranie — a więc za wykroczenia polityczne.

Kłamstwo, zamieszczone tłustym drukiem przez Żydów z „Republiki“ wskazuje raz jeszcze dobitnie, jak niskimi metodami kieruje się żydowska prasa, która atakuje przeciwnika wtedy najchętniej, kiedy ten — jak to jest w tym wypadku — nie może bronić się.

Jednocześnie jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że p. J. Pawlak, natychmiast po wyjściu z aresztu, wystąpi przeciw „Republice“ na drogę sądową z procesem o zniesławienie.

## „Nowy front antyendecki“

Żargonowy „Hajnt“ podaje za „sanacyjny“ „Czasem“ wiadomość, że w związku z sytuacją antyżydowską na politechnice lwowskiej, zwłaszcza na wydziale mechanicznym, tworzy się nowy „antyendecki front młodzieży akademickiej“, który dążyć chce do zlikwidowania obecnego stanu rzeczy. Oto, co pisze żargonowiec w tej sprawie:

„Zasza nieprzewidziana rzecz. W tutejszym ghettopie wydziale, opawanym w 80 proc. przez endeków, zaczął tworzyć się antyendecki front, który wypowiada się za spokojem i powrotem do normalnych warunków. Bezpośrednim powodem tego był wypadek bojkotu, jaki endecy proklamowali wobec polskiego studenta, który podał rękę żydowskiemu studentowi B. W odpowiedzi na ten bojkot zebrała się grupa studentów, członków i sympatyków „Myśli Mocarstwowej“ i „Z. P. M. D.“, jak również socjalistów, i wysunęła kilka postulatów, jak: powrót do zupełnego spokoju na wykładach, niedopuszczanie teroru wobec polskich studentów i zerwanie z zasadą separacji, przeprowadzanej przemocą wobec Żydów. Pod deklaracją złożyło podpisy 30 studentów na ogólną liczbę 120 na kursie.“

Nowy front antyendecki, którym entuzjazmuje się „Czas“ i „Hajnt“, nie jest wcale nowym, jak wskazują nazwy organizacji, z których on składa się. Obydwie te „sanacyjne“, a wymierające organizacje studenckie są od dawna znane ze swych filosemickich sympatyj. Radosne fanfary żargonowca są zatem zgola bezpodstawne i nie w istotnej, narodowej rzeczywistości na wyższych uczelniach lwowskich nie zmieniają, jak również nie nie wskórają filosemicki „front“, składający się wraz z sympatykami — z aż 30 ludzi! (zm)

## Placówki dla Polaków

Otrzymujemy następujące pismo: W Gorlicach (woj. krakowskie) potrzebny jest dobry zakład fotograficzny i skład żelaza; jest 10 takich zakładów żydowskich a niema ani jednego polskiego. Poparcie byłoby zapewnione; miasto liczy 10 000 mieszkańców, w okolicy jest dużo kopalń i t. d. Ceny są do tej pory bardzo wyśrubowane przez Żydów, którzy mają kartel. Poważni przedsiębiorcy zechcą się zwrócić do p. Leonarda Otęskiego, Gorlice, który chętnie służy dokładniejszymi informacjami.

Dalej potrzebna jest fabryka wody sodowej. Są cztery fabryki żydowskie, a brak Polaka. Sklep galanteryjny miałby silne poparcie wśród publiczności polskiej.

Cukiernia potrzebna jest też konieczna, gdyż niema ani jednej polskiej. Zainteresowani zechcą się zwrócić pod adresem: Adolf Chowaniec, Glinnik Marjampolski koło Gorlic.

## Rewizje i aresztowania

Poznań, 12. 2. We wtorek, w godzinach wieczornych przeprowadziła policja rewizje u narodowców, które objęły około 30 osób. Policja poszukiwała broni. Rewizje dały wynik ujemny.

Również na prowincji przeprowadzono rewizje w poszukiwaniu broni. M. in. dokonano rewizji w Chodzieży u p. Mieczysława Miedzińskiego.

Radom, 12. 2. Na terenie Radomia przytrzymał przez policję 25 członków Stronnictwa Narodowego, w tem trzy kobiety. Aresztowania pozostające w związku z akcją bojkotu Żydów, nastąpiły w rannych godzinach. Aresztowanych zwolniono późnym wieczorem po spisaniu protokołów.

Września, 12. 2. Dnia 5 lutego został aresztowany jeden z członków

Stronnictwa Narod. z Bukowe, którego wywieziono do Konina. Powód aresztowania nieznany.

Częstochowa, 12. 2. W związku z rewizją przeprowadzoną w lokalu Str. Narodowego, aresztowano następujące osoby:

Jan Rutkowski, kierownik grodzki, Henryk Waczyński, Mieczysław Kania, Konrad Blachnicki, kier. placówek „Raków“ i „Ostatni Grosz“, Chorząty Stysiński (przed paru dniami zwolniony), Wojtał Władysław, kier. placówki „Częstochówka“, Kędra Franciszek, Leszczyński Jan z Kawodzy Dolnej, Puchała Tadeusz, kier. plac. „Zawodzie“, Sambor Kazimierz, kier. plac. „Kule“, Witczak Paweł, Frąckiewicz Radosław.

## Polityka drogowa na bezdrożach

Sprawa drogowa w Polsce stoi fatalnie! Z całej ilości 336 000 km dróg publicznych — 278 000 km to drogi prymitywne, gruntowe. Zaledwie 58 tys. km to drogi z twardą nawierzchnią, na których — nawiasem mówiąc — grubość nawierzchni, zamiast normalnych 20 cm, wynosi przeciętnie 10,3 cm, a na niektórych odcinkach spada nawet do 7 cm. Konserwacja dróg jest więcej niż niedostateczna, zaś brak jej grozi koniecznością dokonywania gruntownej przebudowy dróg na wielu odcinkach.

Sprawy drogowe tylekroć były omawiane w prasie, że społeczeństwu dostatecznie znane. Także czynniki rządowe w ubiegłym roku dawały dowody zrozumienia dla potrzeby dbania o konserwację i rozbudowę sieci drogowej. Opracowano nawet „sześciolatkę drogową“, t. zn. program inwestycji drogowych na przeciąg następnych 6-ciu lat, wyasygnowano odpowiednio kredyty i przystąpiono do urzeczywistnienia pierwszego planu rocznego. Zbudziła się nadzieja, że sprawa budowy dróg ruszyła w Polsce z martwego punktu.

Nadzieja okazała się płonną! Już w drugim roku „sześciolatki“ sprawa utknęła. W budżecie tegorocznym niema nawet takich kwot, które są niezbędne dla ratowania dróg przed zniszczeniem i zagładą.

Albowiem wyłącznie na utrzymanie istniejących 58 000 km bitych dróg potrzeba 45 miljn. zł rocznie, a na normalne potrzeby inwestycyjne na drogach i mostach (w myśl planu sześciolatkowego) potrzeba dalszych 85 miljn. zł. Tymczasem jak się przedstawia

strona finansowa programu drogowego na r. 1936/37?

Według danych prezesa Ligi Drogowej, St. hr. Tyszkiewicz, budżet Funduszu Drogowego zawiera na właściwe roboty drogowe tylko 770 000 zł, z Pożyczki Inwestycyjnej pójdzie na cele drogowe 6 i pół miljn. zł, zaś największy zawód sprawi Fundusz Pracy, który na cele drogowe nie da nic, zupełnie nic... Trochę wyskrobie się z budżetu państwowego, ale to niestarczy.

I pomyśleć, że budowa dróg to najłatwiejszy i najtańszy sposób zatrudnienia bezrobotnych, nietylko przy samej budowie, ale i w przemyśle kamieniarskim, cementowym, naftowym, ceramicznym i żelaznym, które dostarczają materiałów! Na jakież więc cele przeznaczają taki np. Fundusz Pracy swoje kapitały, gromadzone właśnie na walkę z bezrobociem?

Mamy już miesiąc luty. Zwykle czynniki miarodajne zużywały okresy jesienny i zimowy na zwózkę materiałów i przygotowania do rozpoczęcia prac z nastaniem cieplejszej pory. W tym roku, jak dowiadujemy się z prasy fachowej, nie zrobiono nic. Sezon więc może być zmarnowany.

Jak wogóle mają iść roboty budowlane, skoro ustawiczna zmienność polityki drogowej uniemożliwia zainteresowanym przemysłem jakkolwiek kalkulację na dalszą metę? Jeszcze przed rokiem opracowano wielki program 6-cio letni, a już w drugim roku jego realizacji załamuje się on całkowicie.

Problem drogowy tylko w części jest zagadnieniem gospodarczym. Kto

Przy cierpieniach woreczka żółciowego i wątroby, kamieniach żółciowych i żółtacze, naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa znakomicie ułatwia trawienie. Zał. przez lekarzy. Tg 293

wie, czy znaczenie socjalne i wojskowe zagadnienia drogowego nie jest donioślejsze od znaczenia gospodarczego?

Jesteśmy głęboko przekonani, że mimo braku funduszy dałoby się dużo zrobić w tej dziedzinie — przy sprawniej organizacji i umiejętnym wykorzystaniu szarwarku. Gdy znajdą się właściwi ludzie na właściwych miejscach i gdy zmieni się nastawienie polityczne i ten odcinek dozna istotnej — sanacji.

## Proces o zajścia antyżydowskie na U. P.

Na wokandzie sądu grodzkiego w Poznaniu znajdzie się w dniu 24 b. m. sprawa o znane zajścia antyżydowskie, które miały miejsce w listopadzie i grudniu ub. r. na uniwersytecie poznańskim.

Naskutek doniesienia czterech Żydów: Berka Winera, Ryszarda Sochaczewskiego, Stefanji Libermanówny i Stefanji Bolkowskiej został wygotowany akt oskarżenia przeciwko p. Irene Nierubiszewskiej, studentce praw uniwersytetu poznańskiego oraz pp. Duszyńskiemu i Olejniczakowi, studentom medycyny. Zarzuca im się, że w listopadzie i grudniu przemocą usuwali Żydów z sal wykładowych, przy czym p. Olejniczak miał pobić dwóch Żydów Ryszarda Sochaczewskiego i Berka Winera.

Rozprawa ta wywołała wśród młodzieży akademickiej wielkie zainteresowanie, gdyż jest to pierwszy wypadek pociągnięcia do odpowiedzialności karnej za udział w akcji przeciwydowskiej na uniwersytecie poznańskim. (m)

## Skazanie niesumiennego agenta gazet

Poznań, 12. 2. Przed sądem okręgowym w Poznaniu stanął Kazimierz Kaźmierski z Fabjanowa pod Poznaniem, oskarżony o to, że, prowadząc agenturę różnych wydawnictw, m. in. „Kurjera Poznańskiego“ i „Oredownika“, nie uregulował zobowiązań finansowych wobec wydawnictwa. Oskarżony poszkodował m. in. wydawnictwo „Oredownika“ i „Kurjera Pozn.“ na 195 zł.

Sąd skazał osk. Kaźmierskiego na karę 6 miesięcy więzienia. (m)

## Ankieta o postępie polskich sił gospodarczych

# Piotrków na drodze do lepszego jutra

Kilka słów usprawiedliwienia dla Piotrkowa — Stosunki ludnościowe - Cośmy zyskali, a co stracili — Wybitna poprawa w zawodach wolnych — „Dół“ daje przykład — Początek już zrobiony

Piotrków, w lutym Jest rzeczą dziwną, że ciche, urzędnicze miasto, otoczone rozległymi przedmieściami, zamieszkałymi przez drobnych rolników, miasto, które nigdy nie miało dużych przemysłowych zakładów i fabryk, a co za tem idzie i przewagi robotniczej ludności, już od lat kilkunastu jest zupełnie opanowane przez wpływy komunistyczno-żydowskie, czego widocznym rezultatem jest już od szeregu lat zdecydowana większość komunistyczno-żydowska w piotrkowskiej radzie miejskiej.

Jakie czynniki złożyły się na wytworzenie takich warunków, zbyt długo trzeba by wyjaśniać, a w chwili obecnej idzie nam tylko o to, aby usprawiedliwić Piotrków z tego, że pomimo gorących wysiłków garstki ludzi dobrej woli praca i uad ożywieniem Piotrkowa idzie bardzo ciężko i opornie i nie daje narazie widocznych rezultatów. — Ale początek już zrobiony, poruszone stopniale sumienia i dalej potoczy się lawina, rosnąc na sile i porywając wszystko po drodze.

Piotrków Tryb. liczy podług danych urzędowych na dzień 1 stycznia b. r. bez garnizonu wojskowego 51.844 mie-

szkańców. Ludność ta dzieli się według wyznań w następujący sposób:

Rzymsko-katol.	75,5 proc.
Żydzi	22 proc.
Inne wyznania	2,5 proc.

Nieruchomości w Piotrkowie w 76 proc. są własnością chrześcijan, a 24 proc. Żydów, czyli mają procentowo więcej, a w dodatku są właścicielami większych nieruchomości w śródmieściu, kiedy Polacy posiadają drobne osiedla na przedmieściach.

Nieliczne zakłady przemysłowe, jak: fabryka na Bugaju, elektrownia, młyn parowy, huty szklane, tartaki, wszystko w ręku Żydów lub Niemców. Ten stan posiadania już od lat paru nie uległ żadnej zmianie i nic zmian nie zapowiada.

Nielepiej przedstawia się handel: w 1934 r. tylko 30,5 proc. sklepów w mieście było w rękach polskich, 69,5 proc. należało do Żydów. W 1935 r. liczba sklepów się powiększyła, ale nie na naszą korzyść, raczej straciliśmy ¼ proc. Z początkiem b. r. wskutek złej konjunktury zlikwidowano w Piotrkowie znaczną ilość sklepów, ale więcej polskich, niż żydowskich, tak że w chwili obecnej sklepów polskich jest zaledwie 30 proc.

Na jakim więc polu nastąpiła poprawa? Oto przed paroma laty lekarzy miał Piotrków zaledwie 35 proc. Polaków, obecnie jest ich 50 proc.

W 1933 r. w sądownictwie było 7 Żydów aplikantów, a tylko jeden Polak, obecnie jest 5 Polaków, a 3 Żydów. Adwokatów niestety jest jeszcze 40 proc. Żydów.

Ale stanowcza poprawa zaczyna się od dołu. Więc na halach targowych w 1934 r. było polskich straganów 30 proc., żydowskich 70 proc., a obecnie polskich jest 45 proc., a żydowskich 55 proc.

Z niektórych placówek na halach usunęto Żydów w znacznej części: — tak np. w ciągu roku z 15 rzeźników żydowskich zostało na halach 5-ciu, a zamiast 2 polskich jatek jest 10. Handel nabiałem jest wyłącznie w ręku polskim, sprzedają owoców i warzyw przeważnie, ale zato niema Polaka-czapnika; towary lokciowe, gotowe ubrania i bielizna, galanterja, śledzie, wyroby szcزتkarskie są do tej pory monopolem Żydów.

Jednakże początek jest już zrobiony dzięki zdecydowanej narodowej postawie wsi polskiej.

List naszego wysłannika z Garmisch

# Dramatyczna walka Fina z Norwegiem

Kilka tysięcy widzów na stadionie — Emocja podczas ostatniej zmiany — Fin zwyciężył — Walka Polaków z niemieckimi narciarzami — Jeszcze turniej pocieszenia

Garmisch-Partenkirchen, w poniedziałek.

Sztafeta narciarzy należała niewątpliwie do bardziej atrakcyjnych punktów dotychczasowego programu igrzysk. Mimo więc dokuczliwego zimna zebrało się na stadionie narciarskim kilka tysięcy widzów, którzy byli świadkami niezwykle zaciętej i emocjonującej walki.

Finnowie, zwycięzcy sztafety, byli jeszcze na długo przed startem przekonani o swym bezapelacyjnym zwycięstwie. Nic więc dziwnego, że wysokie zwycięstwo Hagena nad Nurmela na pierwszym etapie było sensacją wysokiego kalibru. Kiedy zaś następni Norwegowie powiększali systematycznie przewagę, zdobyta na pierwszym etapie, zwycięstwo ich nie ulegało już właściwie dyskusji. Do ostatniej zmiany wyruszył za Norwegiem Iversenem z różnicą 1 min. i 28 sek. Fin Jalkanen. Na trasie rozpoczęła się mordercza walka. Meldunek telefoniczny z półmetka doniósł, że Fin dochodzi już Norwega, i że dzieli go od niego tylko 15 metrów.

Widownia została poruszona. Tymczasem na trasie toczyła się mordercza walka. Norweg począł wydobywać wszystkie siły, aby utrzymać chociaż tę niewielką różnicę. Jalkanen, widząc ciągle Norwega, przypuścił szalony atak i doszedł go. Teraz rozpoczęła się walka o złoty medal. Przez 200 metrów szli zawodnicy łeb w łeb. Fin co chwilę ponawiał swe ataki. Norweg wydobywał ostatnie siły. Z kącików ust począł sączyć cienka struga krwi od przegrzyzionych warg. Wreszcie musiał ustąpić. Jalkanen objął prowadzenie i z różnicą 15 metrów wpadł pierwszy na stadion. Widzowie zgłowali mu gorącą owację, a szaleni z radości Finnowie wynieśli swego wielkiego rodaka na barkach.

Tymczasem na trasie walka wrzała dalej.

Z Polaków pierwszy wystartował Górski i przyszedł do mety na 6 miejscu za Skandynawami, Wlochem i Czechem z czasem gorszym od zwycięzcy o 4 min., a lepszym od Niemca o 3 min. Następnie wystartował Orlewicz, a równocześnie najlepszy Niemiec Bogner. Polak stracił znowu do Norwega przeszło 3 min., a równocześnie doskonały Niemiec odrobił na nim półtorę minuty. Do trzeciej zmiany wystartował Karpielec, a krótko po nim drugi najlepszy Niemiec, zeszłoroczny mistrz Rzeszy na 50 km, Leupold. Cała uwaga nielicznej zresztą na stadionie grupy Polaków skupiła się na Karpielecu, czy zdoła utrzymać dotychczasowy stan posiadania. Od tego zależało zdobycie szóstego miejsca i jednego punktu w klasyfikacji.

Już meldunek z półmetka rozwiał nasze nadzieje. Niemiec jest w tak doskonałej formie, że już na przestrzeni 5 i pół kilometra nietylko zdołał odrobić naszą przewagę, ale nawet wyprzedził Polaka. Teraz ewentualne nasze zwycięstwo zależało od tego, jak daleko zdołał Niemiec uciec Karpielecowi. Na metę wpadł Leupold. A potem długo, długo nie było jeszcze Polaka. Wiedzieliśmy, że sztafeta jest przegrana. Nawet doskonały Broniek nie zdoła już nadrobić różnicy. Przegraliśmy do Niemców, ale przegraliśmy z honorem. Nasi chłopcy zrobili wszystko, na co ich stało. A jeżeli przegrali, to dlatego, że tamci byli lepsi.

Bohater sztafety fińskiej Jalkanen, to syn chłopski, który od kilku lat pracuje w fabryce nart i butów narciarskich w Helsinkach. Pięciokilometrową drogę do fabryki i z powrotem robi codziennie pieszo. Liczy obecnie 29 lat. Jego pracodawca, fabrykant Rossi, bawi w Garmisch-Partenkirchen jako doradca smarów narciarskiej drużyny fińskiej.

Niemcy są rozgoryczeni swą niską lokatą. I częściowo mają nawet słuszną rację. Gdyby bowiem pierwszy ich reprezentant nie miał złe smarowanych nart, nie ulegał wątpliwości, że znalazłby się przed Włochami i Czechami.

Hokeiści zostają na olimpiadzie. Komitet olimpijski zdecydował się w ostatniej chwili i organizuje turniej pocieszenia. W turnieju startować będzie 5 tylko drużyn: Włochy, Francja, Japonia, Lotwa i Polska. Szwajcaria, która byłaby faworytem turnieju, odmówiła udziału, a Belgja nie może skłonić drużyny, gdyż większość jej graczy uległa kontuzjom. Wogóle Szwajcarzy nie odegrali spodziewanej roli. Taktyka wyczekiwania na błąd przeciwnika, dzięki której wygrali ubiegłego roku mistrzostwo Europy, zawiodła całko-

wicie. Najlepsza w Europie trójka ataku, bracia Cattini i Torriani, ugiąć się musiała przed twardymi defensywami. Inna rzecz, że przytem mieli dużo pecha, specjalnie w spotkaniu z Niemcami.

Odbył się tutaj kongres międzynarodowej federacji hokeja na lodzie, na którym wybrano ponownie dotychczasowy zarząd Mistrzostwa świata w roku 1937 uchwalono powierzyć Anglii. Następnym więc wyjazd naszych reprezentantów nastąpi ewentualnie do Londynu. BOGDAN PIOTROWSKI.

## Szwajcarzy najlepsi w bobsleju

Garmisch - Partenkirchen. (Tel. wł.) Prawie całą noc z wtorku na śróde śnieżyło. Przy 8 stopniach mrozu padał śnieg również i rano o godz. 8, gdy rzępał się trzeci zjazd czwórek bobslejowych, do których stanęło 14 załóg. Odpadły Czechosłowacja I, Francja II, Rumunja I, Włochy II i Niemcy II.

Trzeci zjazd przeszły wszystkie bobsleje, przyczem najlepszy czas uzyskała „Szwajcaria II” 1:19.60, 2) „Ameryka II” 1:20.22, 3) „Ameryka I” 1:20.51.

Przy czwartym i ostatnim zjeździe bob „Rumunja II” wywrócił się, wyrzucając załogę na tor. Inne bobsleje przeszły gładko, najlepszy czas uzyskał

znów bob „Szwajcaria II” 1:18.61.

W ogólnej punktacji w czwórkach bobslejowych zwyciężył bob „Szwajcaria II” w czasie 5:19.85, pod sterem syna byłego prezydenta rady związkowej znanego jeźdźca por. Piotra Musy. 2) „Szwajcaria I” 5:22.73 pod sterem Capadruita 3) „Anglja I” 5:23.41.

4. Ameryka I 5:24.13.
5. Belgja II 5:28.92.
6. Ameryka II 5:29.
7. Niemcy I 5:29.07.
8. Belgja I 5:29.92.
9. Francja I 5:30.36.
10. Włochy I 5:31.04.
11. Austrija I 5:45.13.
12. Czechosłowacja 5:45.52.
13. Austrija II 5:52.91.

## Bieg 18 km

Garmisch Partenkirchen. (Tel. wł.) Punktualnie o godz. 10 rozpoczął się start do biegu 18 kilometrowego, do którego stanęło 115 zawodników, reprezentujących 22 narody. Poszczególne zawodników wypuszczano w kolejności wylosowanych miejsc co 30 sekund. Śnieg padał nadal, góry toną w chmurach. Trasa jest bardzo urozmaicona i prowadzi częściowo przez las, wzniesienia i tereny płaskie, wymaga od zawodników umiejętności zjazdu i podejścia. Warunki śnieżne są bardzo dobre.

Już we wczesnych godzinach porannych poszczególne ekipy narodowe wysiały na trasę znawców celem zbadania jakości śniegu i zadecydowania smarów.

Prawie cała godzina upłynęła, zanim wypuszczono ostatniego zawodnika ze startu, to też trudno zorientować się we wiadomościach z trasy, ponieważ poszczególnych zawodników dzieli duże różnice czasu startu. W międzyczasie z za chmur wychodzi słońce.

### SUKCES NORWEGJI I SZWECJI W BIEGU 18 KM.

Garmisch - Partenkirchen. — (Tel. wł.) Po południu ogłoszono oficjalne wyniki biegu 18 km., otwartego i do kombinacji. W biegu otwartym zwyciężył Szwed Larson przed Norwegiem Hagen, który jest równocześnie zwycięzcą w kom-

binacji. Wyniki biegu są następujące:

Bieg otwarty: 1) Larson 1 g. 14:38, 2) Hagen 1 g. 15:33, 3) Niemi (Fin.) 1 godz. 16:59, 4) Matzbo (Szwecja) 1 g. 17:02, 5) Hoffbakken (Norw.) 1 g. 17:37, 6) Ruudstiatuem (Norw.) 1 g. 18.13, 7) Nurmela (Fin.) 1 g. 18:20, 8) Hägblad (Szwecja) 1 g. 18:55, 9) Iversen (Norw.) 1 g. 18:56, 10) Michalek (Czech.) 1 g. 19:01, 11) Simunek (Czech) 1 g. 19:09, 12) Jalkamen (Fin) 1 g. 19:27, 13) Demetz (Wł.) 1 g. 20:06, 14) Musil (Czech) 1 g. 20:14, 15) Lühje (Fin) 1 g. 20:21, 16) Menardi (Wł.) 1 g. 20:34, 17) Lindgren (Szwecja) 1 g. 22:04, 18) Motz (Niemcy) 1 g. 22:20, 19) Gerardi (Wł.) 1 g. 22:23, 20) Kaufmann (Niemcy) 1 g. 22:39.

W kombinacji: 1) Hagen nota 240, 2) Hoffbakken 227.8, 3) Brodal (Norw.) 225.5 (1 g. 18.01), 4) Simunek 219, 5) Menardi 211, 6) Oesterkloeft (Norw.) 210.7 (1 g. 21:37) 7) Baumann (Austria) 198.5 (1 g. 22:49), 8) Berauer (Czech) 194.2 (1 g. 23:04), 9) Nikunen (Fin.) 192.2 (1 g. 23:59), 10) Bogner (Niemcy) 191.2 (1 g. 24:11), 11) Gumpold (Niemcy) 190.4 (1 g. 24:27), 12) Wagner (Niemcy) 189.2 (1 g. 24:33), 13) Murama (Fin) 187.5 (1 g. 24:52), 14) Vuerich (Wł.) 186.7 (1 g. 25:01), 15) Kristinger (Austria) 186.6 (1 g. 25:09), 16) Lahrs (Czech) 185.8 (1 g. 25:11), 17) Bernath (Szwajc.) 185.7 (1 g. 25:12), 18) Marusarz St. i Orlewicz (obaj Polska) 184.4 (1 g. 25:27), 19) Westman (Szwecja) 183.4 (1 g. 25:38), 20) Julen (Szwajc.) 183 (1 g. 25:43).

Biorąc pod uwagę ciężką i urozmaiconą różnymi podejściami trasę, zawodnicy polscy spisali się dobrze, zwłaszcza Górski i Orlewicz w biegu otwartym. Pierwszy zajął 22 miejsce z czasem 1 g. 23:11, a drugi był 32-gim w czasie 1 g. 25:27. —

Karpielec zaś przybył dopiero na 43 miejscu w czasie 1 g. 27:31.

W biegu do kombinacji Bronisław Czech po Marusarzu i Orlewiczu, którzy, jak wynika z poniżej zestawionych wyników, znaleźli się w oficjalnej punktacji na 18 miejscu, zajął 22 miejsce w czasie 1 g. 25:55 z notą 181.9, Andrzej Marusarz był 35 w czasie 1 g. 31:30 i otrzymał notę 153.4.

Wielką niespodzianką były niezwykle dobre lokaty zawodników czeskich, którzy wykazali doskonałą formę, zajmując po Norwegach czołowe miejsca wśród państw środkowo-europejskich. Pewien zawodnik natomiast sprawili zawodnicy niemieccy.

### DRUGI MEDAL ZŁOTY BALLANGRUDA

Garmisch - Partenkirchen. — (Tel. wł.) W wyniku obliczeń przeprowadzonego przed południem biegu na 5000 m. w jeździe szybkiej na lodzie, zwycięstwo odniósł znajdujący się w doskonałej formie Norweg Ballangrud, zdobycząc tem samem drugi złoty medal w jeździe szybkiej. Niespodziewanie jednak słabo wyszli w tym biegu pozostali Norwegowie, zajmując dopiero dalsze miejsca. Bardzo dobrze natomiast biegł startujący jedynym naszym reprezentantem Kalbarczyk, który w tem doskonałym towarzystwie zajął zaszczytne 12 miejsce, w świetnym czasie 8:47.7. Wynik oficjalny biegu jest następujący:

- 1) Ballangrud (Norw.) 8:19.6, 2) Vasenius (Fin) 8:23.3, 3) Ojala (Fin) 8:30.1, 4) Langedijk (Hol.) 8:32, 5) Stiepl (Austria) 8:35, 6) Blonquist (Fin) 8:35, 7) Mathiesen (Norw.) 8:36.9, 8) Stakrud (Norw.) 8:38.5, (bp.)

### SONJA HENJE PROWADZI

W środę zakończono popisy obowiązkowe w jeździe figurowej pań. Na czele z nieznaczna różnicą punktów znalazła się Sonja Henje, której poważnie zagraża Angielka Cecylja Colledge. Trzecie miejsce zajmuje Liselotta Landbeck (Belgia, dawniej Austria), 4) Maribell Winson (Am.), 5) Hulthen (Szwecja), 6) Taylor (Ang.), 7) Lindpaintner (Niem.), 8) Stenuf (Austria), 9) Lainer (Austria), 10) Kinzinger (Austria), 11) Philips (Ang.), 12) Botond (Węgry), 13) Turner (Ang.), 14) Etsuko Inada (Japonja).

### ANGLJA I KANADA 2:1 (1:0, 0:1, 1:0)

Mecz miał niezwykle emocjonujący przebieg. Kanadyjczycy, mimo całego swego kunsztu i doskonałej gry, w czasie której popisywali się w pełnym tego słowa znaczeniu szkołą kandyjską, nie mogli uchronić się od porażki. Mieli cprawda przewagę, jednak w ostatniej tercji wypad Anglików przyniósł im w ostatniej minucie zwycięską bramkę. Pierwszą strzelili Anglijcy już 15 sekund po rozpoczęciu gry.

### NIEMCY I WĘGRY 2:1 (0:0, 1:0, 1:1)

Nieznaczne zwycięstwo Niemiec nad Węgrami również było pewną niespodzianką. Węgrzy bronili się bardzo skutecznie, atakując chwilami również niebezpiecznie. Po dwu bramkach Jaeneckiego na pół minuty przed końcem gry Miklos strzelił dla Madziarów honorowy punkt.

### KANADA CHCE SIĘ ZREHABILITOWAĆ

Garmisch - Partenkirchen. — (Tel. wł.) W środę po południu o godz. 14.30 rozpoczęły się dalsze półfinałowe spotkania w grupach. W pierwszym Węgry walczyły z Kanadą. Jak było do przewidzenia, Kanada powetowała sobie choć w części swoją wczorajszą sensacyjną porażkę z Anglja, bijąc broniących się z zacięciem, jednak bez skutku Madziarów. Ciękawym przebieg też miało spotkanie Czechosłowacji ze Szwecją.

Sensacja spotkań wtorkowych, porażka Kanady z Anglja, może kosztować Kanadę mistrzostwo olimpijskie i świata, jeżeli Anglja przejdzie zwycięsko wszystkie dalsze boje w półfinałach i finałach. Jak wiadomo bowiem wyniki, uzyskane przez te same drużyny w półfinałach, zaliczać się będą do punktacji w finale.

### KANADA I WĘGRY 15:0 (3:0, 9:0, 3:0)

O spotkaniu tem niewiele da się powiedzieć. Kanadyjczycy z miejsca ruszyli do gwałtownego ataku i przez cały czas gry nie pozwolili dojść Węgom do głosu. Szczególnie w drugiej tercji przewaga Kanadyjczyków była przynajmniej. Ponadto pokonani stawili musieli w czasie gry z powodu kontuzji rezerwowego bramkarza, który nie potrafił zastąpić swego poprzednika. W tej też tercji padła lwia część bramek. W ostatniej tercji Węgrzy ograniczyli się zupełnie do obrony swej bramki, nie chcąc dopuścić do cyfrowo jeszcze większej klęski. Bramkami podzielił się Thomson, Smith, Farquarson i Spain.

### CZECHOSŁOWACJA I SZWECJA 4:1 (0:1, 2:0, 2:0)

Mecz rozpoczął się bardzo obiecująco dla Szwedów, którzy zdobyli w 13 min. ze strzału Larsona prowadzenie. W drugiej tercji gra przybrała formy brutalne. Wyróżnili się w tem Czesi, a szczególnie Kucera. Tożicka wyrównał dla Czechosłowacji, a Jirocka strzelił drugą bramkę. W trzeciej tercji obie strony pogodziły się i zaczęły grać fair. Dalsze dwie bramki strzelił Malecek i Kucera.

### Bieg zjazdowy z monokiem

Sensacją biegów zjazdowych pań była Kanadyjka Gordon Lennox, która startowała z monokiem w oku. Na mecie zjawiała się pełna spokoju, a mimo szalonego pedu monokiel nie był nawet zaproszony śniegiem.



Bohaterowie meczu Warta — I. K. P. (9:7). Pierwszy od lewej Durkowski, który w walce z Sipińskim (pierwszy z prawej) wykazał świetną formę. W środku stoi Pilat, który obecnie w swej wadze nie ma przeciwnika. Siedzi Woźniakiewicz, który w walce z Jareckim dowiódł, że ma największą szansę do zdobycia tytułu mistrza Polski na zbliżających się mistrzostwach indywidualnych w Łodzi.

Z OLIMPJADY



Najlepszy narciarz szwedzki Sven Erikson najgroźniejszy rywal Birger Ruuda w skokach, liczy 26 lat. Jest on synem bogatych gospodarzy wiejskich i latem pracuje na roli. Sven miał 17 lat kiedy zdobył mistrzostwo Szwecji w kombinacji. W r. 1928 zdobył dwa tytuły mistrzowskie w kombinacji i skoku otwartym, w r. 1929 wskutek niedyspozycji nie startował, ale w następnym roku znów jest mistrzem kombinacji. Od 1930 roku startuje wyłącznie w skokach i zdobywa mistrzostwo Szwecji (w skokach otwartych) nieprzerwanie do 1936 roku.

Barwy Szwecji w igrzyskach olimpijskich reprezentuje on po raz trzeci. W Saint Moritz zajął 6 miejsce w kombinacji, w 1932 r. w Lake Placid był piątym w kombinacji i czwartym w konkursie skoków.

Erikson jest ponadto wybitnym specjalistą jazdy alpejskiej i najlepszym zawodnikiem w biegach zjazdowych. Kierownictwo drużyny szwedzkiej wycofało go, jednak z biegu zjazdowego, gdyż obawiano się ryzyka biegu zjazdowego.

**Automatyzacja telefonów pod Warszawą**

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo poczt i telegrafów postanowiło przeprowadzić automatyzację telefonów w okolicach podwarszawskich, zwłaszcza w miejscowościach lotniskowych. (w)

**Program debaty budżetowej**

Warszawa. (Tel. wł.) Prezydium Sejmu ustaliło już program debaty budżetowej na plenum Sejmu. Rozpocznie się ona dopiero w poniedziałek dyskusją generalną i będzie trwała przez nadchodzący tydzień codziennie. Zakończona zostanie 26 bm., tj. we środę, kiedy odbędzie się drugie, ewentualnie trzecie czytanie preliminarza budżetowego. (w)

*na gorącym uczynku*

„Sanacyjno” - konserwatywnemu „Czasowi” często wydarzają się dość pikantne gąfy. Weźmy tylko numer z 11. II., gdzie właśnie biedny staruszek w jednym artykule pisze „tak”, a w drugim w tej samej sprawie powiada „nie”.

Rzecz przedstawia się następująco: W artykule „Ziemiańska racja stanu”, autor ciska gromy na radykalizm, który prowadzi ziemiaństwo do ruiny przez parcelację i dalsze żądania reformy rolnej bez odszkodowania. Nawiasem zaznaczyć należy, że dotąd wiedzieliśmy, że istnieje polska racja stanu, czyli powiedzmy, polski interes polityczny, interes narodu i państwa. Z tego zaś artykułu dowiedzieliśmy się, że istnieje jeszcze „ziemiańska racja stanu”. Ze istnieje interes ziemiaństwa, taki czy inny, o tym wątpić nie należy, natomiast, żeby istniała aż racja stanu, to wydaje się nam conajmniej przesada.

Pozostawmy jednak ziemiańską rację stanu, w którą uderza radykalizm.

Zobaczmy drugi artykuł p. t. „Sprawa ławek na Politechnice Lwowskiej”. (Obszerniej omawiamy go na innym miejscu). Otóż w tym artykule jakiś „X” pisze, że przeciwko antyżydowskiej postawie młodzieży narodowej wystąpiły solidarnie następujące organizacje: „Myśl Mocarstwa”, Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej i Młodzież Socjalistyczna. A więc w obronie Żydów konserwatywna „Myśl Mocarstwa” w jednym szeregu z socjalistami!

Wypada więc spytać się panów z „Czasu”, czy ten ostatni sojusz jest zgodny z „ziemiańską racją stanu”? Te wyższe „filozofie” konserwatywną naprawę trudno zrozumieć nam ludziom, chodzącym prostymi drogami.

# Lilipucie boje o lilipucie cele

Przemysł nie może uskarżać się na lichy karnawał — Walka „spirytysty” z eksposłem Burdą

Przemysł, w lutym Jeśli zdecydowano się B. B. W. R. niedługo po „wyborach” rozwiązać, to zrobiono to pod obuchem konieczności. Tak dalece ten dziwoląg polityczny na każdym polu swej działalności się skompromitował, iż ucieczka do samobójstwa była najprostszym rozwiązaniem zagadnienia, co z tym kłopotliwym fantem robić. Po likwidacji BB rozkład w obozie „sanacyjnym” czyni dalsze olbrzymie postępy. Przykładów w tym względzie dostarcza ostatnio Przemysł. Zaczęło się od „wyborów”. Ortodoksyjni „sanatorzy” ze Związkiem Legionistów na czele wysunęli kandydatury b. posła Burdy i radnego Obalta. Po zwyciężeniu Burdy, który jest powszechnie brany na wesoło, zwyciężył Kiedy jednak doszło do decyzji w kolegium wyborczym, zabrała głos X brygada, poparta energicznie przez starostę. Na pierwszym miejscu listy znalazł się nieoczekiwanie ks. Sapieha. znany jedynie z polowań na słońce, drugie miejsce otrzymał Rusin, trzecie dopiero zupełnie beznadziejnie przypadło Burdzie, który wyżej wspiąć się już nie zdołał i na tem karierę polityczną zakończył.

Osad nienawiści jednak pozostał i przeniosł się niżej do organizacji „sanacyjnych”. Tam, gdzie wpływy miał Obalt, nie stało miejsca dla Burdy i naodwrot, Burda wszystko

czyni, aby ze swojego sąsiedztwa pozyszczyć Obalta.

Zaczęło się od Strzelca. Wskutek walk u „góry”, jak i z powodu ogólnej przemiany nastrojów zaczął on karleć. Dziś w Przemysłu zamiast licznych dawniej oddziałów strzeleckich wegetuje tylko biuro klejenia afiszów, a i toby zniknęło z powierzchni, gdyby nie pełen łask prezydent miasta Chrzanowski, który parę najpiękniejszych ubikacyj magistrackich oddał „obywatelom” w bezpłatną dzierżawę. W powiecie stan jest już całkiem rozpadliwy Oddziały Strzelca się zupełnie rozpadły, a tam, gdzie z dużym wysiłkiem próbuje się je utorować, rezultat jest taki, jak w dwu największych osiedlach powiatu, Dubiecku i Hucisku Nienadawskiem. Kiedy zjechali tam „dygnitarze” Strzelca, zeszło się zaledwie po paru chłopców. Dla ratowania sytuacji wybrano zarządy „zaocznie”. W parę dni potem wszyscy członkowie zarządów zeszliz się razem i z oburzeniem zaprotestowali, jako członkowie Stronnictwa Narodowego, przeciw nadużyciu ich nazwisk w „pracy” strzeleckiej.

Wojna przeniosła się również do Związku Legionistów. Tutaj znów postanowiono wykończyć p. Obalta, który tam był prezesem. Atakowany, używał wszystkich sposobów, aby się na urzędzie utrzymać. Siegnął nawet do..

spirytizmu i w wydawanym przez siebie piśmie ogłosił „feljeton”. z którego wynikało że „objawił” mu się duch nieżyjącego generała Tessary i „rozkazał” zostać nadal prezesem. Sposób ten jednak na nic się nie przydał. Całe miasto uśmieło się do łez, a poczciwy „spirytysta” nie dostał się nawet do zarządu.

Obecnie lilipucie boje o lilipucie cele przeniosły się na nowy teren. Za przykładem innych miast powstał w Przemysłu komitet „porozumiewawczy” polskich towarzystw. „Porozumienie” jest kruche, bo poza kilku instytucjami „istotno” „sanacyjnymi” żadna organizacja tu nie weszła. Ale i w tem tylko swoim gronie doszło do żartowej walki. Rezultat był taki, że na gruzach aspiracji różnych Burdów, Obaltów, Dobrzańskich i i. próbuje jakiś taki ład wprowadzić pewien pułkownik. Ze misja ta mu się nie uda, jest więcej, jak pewnem.

Opary przeniosły się już do gazet. P. Burda w feljetonie karnawałowym, ogłoszonym w I. K. C., wykiplł p. Obalta, który naraził sobie p. Burdę za opis swych przeżyć w noc Sylwestrową, a p. Obalt tymczasem w „Wiadomościach Przemyskich” rozprawił się z legionistami za odebranie mu urzędu prezesa.

Jednym słowem, Przemysł na lichy karnawał uskarżać się nie może. Najsmutniejszy obywatel musi nabrać rumieńców życia i wesoło zagwizdać, skoro rzuci okiem na dziurawe opłatki „sanacyjne” i dostrzeże ten opętańczy taniec nienawiści i zagłady. W. W.

## Ejtingon — potentat żydowski w Łodzi

Jak powstają żydowskie fortuny — Sowieckie rekwizycje żydowskich potentatów finansowych - Oburzenie emigracji rosyjskiej

Łódź, 12. 2. Jak podawaliśmy, we fabryce S. A. N. Ejtingon, przy ul. Radwańskiej 32, padli wskutek zatrucia wyziewami barwników anilinowych robotnicy Kazimierz Graczyk i Anna Drzewiecka. Firma wezwała szybko pogotowie prywatne, by wypadek nie doszedł do szerszej wiadomości publicznej, gdyż zatrucie, zresztą nieod osobnionę, powstało z winy firmy, która nie zaopatrzyła robotników w odpowiednie maski i ubrania, do czego zobowiązana jest na mocy odnośnych przepisów.

Lekceważenie zdrowia i życia polskiego robotnika w żydowskich firmach, jest ogólnie znane. Żydzi z reguły omijają wszelkie przepisy, nie licząc się z tem, że ktoś z tej racji może ponieść śmierć, byle tylko jak najszybciej mogli robić fortuny. Drobnym ten pozornie wypadek wiąże się z daleko poważniejszą sprawą historii powstania firmy żydowskiej Ejtingon na terenie Łodzi, firmy należącej do jednej z największych placówek przemysłu włókienniczego w Polsce, a jednej z najbogatszych.

Przed wojną firma Ejtingon na terenie Łodzi nie była znaną (nie istniała) i Żydzi tego nazwiska nie brali udziału w produkcji przemysłowej. Historię powstania olbrzymiej fortuny Żydowskiej wyjaśnia protest emigrantów rosyjskich z racji wmurowania pamiątkowej tablicy zmarłego pisarza rosyjskiego Czechowa.

Niejaki Kalinin z Moskwy, ufundował w Badenweiler (Niemcy) tablicę pamiątkową ku czci Czechowa w języku niemieckim. Kalinin, jako przedstawiciel czerwonej Rosji, jest zwalczany przez białych emigrantów rosyjskich, to też emigracja ta, rozsiana w różnych krajach Europy, między innymi w Łodzi, zajęła stanowisko wręcz wrogie, odmawiając prawa Kalininowi do tego rodzaju wyrażania czci pisarzowi, który był reprezentantem kultury rosyjskiej, nie zaś sowieckiej.

Przy tej okazji poruszono działalność Kalinina S., oraz jego najbliższego współpracownika Ejtingona. Osoba Kalinina właściwie nie interesuje nas, lecz wobec ścisłego związku z historią powstania fortuny Ejtingon nie może być pominięta. Oto w proteście swym emigranci wskazują, że Kalinin i Ejtingon, drobnymi kupcy moskiewscy, byli towarzyszami Krasina i wnet po upadku rządu Omskiego

(admirała Kołczaka) zajęli się organizacją składów futrzarskich dla rządu sowieckiego. Po upadku tego rządu nastąpił chaos na Syberji i wówczas Ejtingon z Kalininem wywieźli na parowcach amerykańskich towaru futrzarskiego za sumę ponad 4 miliony dolarów, nie zapłaciwszy ani grosza.

Nie na tem koniec jednak. Ejtingon i Kalinin, mając poparcie rządu sowieckiego, podobno skupowali za bezcen futra, krwawo rekwizowane przez G. P. U. Mając ten monopol, Ejtingon i Kalinin przerzucili swą działalność na teren Anglii, gdzie zakładają Arkos (Angielsko-Rosyjskie Tow. akc.). Stąd już za pośrednictwem wysłanych przednio do Polski współpracowników, Ejtingon przerzucił swą działalność na grunt łódzki, nie przestając w dalszym ciągu utrzymywać kontaktu z Anglią, a tą drogą z Sowietami.

Czy na terenie Łodzi Ejtingon zmienił swą taktykę kupiecką?

Mając do rozporządzenia miliony dolarów, Ejtingon skupił nietylko szereg fabryk na wyłączność, jak np. przy ul. Dowborczyków, przy ul. Sienkiewicza wzdłuż Pustej (Wigury) aż do Kilińskiego, oraz przy ul. Radwańskiej, ale równocześnie, jako akcjonariusz, wszedł do wielu istniejących już firm. I tu okazała się ponownie zdolność kupiecka Ejtingona w całej okazałości.

Zamiast ogłaszania upadłości i układow, co poderwałoby zaufanie i kredyt, firma Ejtingon wierzycieli swych spłacała akcjami po cenie nominalnej, a później rzuciła na rynek dalsze akcje, powodując ich spadek do 20—30 proc. i odkupiła je ponownie, tak, że w sumie wierzyciele otrzymali tylko 20 do 30 proc. swych należności, choć pozornie uregulowano ich w stu procentach. Dalszym ciągiem działalności dawnego sowieckiego specja od rekwizowanych futer jest właśnie bezwzględny i nie liczący się z żadnymi konsekwencjami wyzysk robotnika polskiego, który pada w oparach chemicznych, przy wyrobie towarów dla Żyda, towarów przeznaczonych na eksport do krajów anonimowych.

Odnosne władze winny zwrócić bacniejszą uwagę na stosunki w zakładach Ejtingona, jak również organizacje zawodowe muszą wyciągnąć pewne wskazówki z tej historii działacza sowieckiego i jego dawnej, oraz obecnej działalności. (k)

**Chanachowicz skazany na trzy lata więzienia**

Łódź, 12. 2. Zapadł wyrok w sprawie Żyda Chanachowicza, który, jak już donosiliśmy, ponaciągał emigrantów żydowskich, pobrawszy od nich zapłatę na przewóz do Palestyny. Zobowiązania na siebie przyjętego jednak nie wypełnił. Naiwnych współplemieńców załadował na statek „Wanda”, wywiózł ich następnie parę kilometrów od Gdyni na pełne morze i następnie powrócił do portu gdyńskiego.

Sąd skazał Chanachowicza na 3 lata więzienia, utratę praw obywatelskich na lat 5 i 100 zł grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 21 dni aresztu. Kapitana statku „Wanda” Jana Szreibera skazał sąd na 8 miesięcy więzienia Lubliński, Nirenberg i Stawski zostali uwolnieni.

W motywach wyroku sąd zaznaczył, że Chanachowicz nie miał zamiaru wogóle wywieźć emigrantów do Palestyny, traktując jedynie całą sprawę, jako źródło dochodowe. W stosunku do Szreibera sąd stwierdził, że był on pomocnikiem Chanachowicza i niewątpliwie wiedział, jako fachowiec, że statkiem „Wanda” niemożliwe było dojechać na miejsce.

Sąd utrzymał w stosunku do Chanachowicza, jako środek zapobiegawczy — areszt. W stosunku do Szreibera, który dotychczas był pod dozorem policji, sąd orzekł zniesienie tego środka zapobiegawczego.

**KRONIKA GOSPODARCZA**

Dozorcy interwenjują w Min. Op. Społ. Jak to podawaliśmy, powołana przez władze komisja rozjemcza wydała orzeczenie, na zasadzie którego zawarta została umowa zbiorowa między dozorcami, a właścicielami domów na okres lat dwóch. Mimo zawarcia umowy zbiorowej, stosunki są nadal nieuregulowane i umowa zasadniczo istnieje na papierze, w praktyce stosowana jest nader rzadko. Szczególnie palącą jest kwestja mieszkani eluźbowych dozorców, gdyż wielu dozorców zajmując sutereny, piwnice, a nieraz komórki pod schodami, szumnie nazwane mieszkaniem. Wobec tego w dniu 11 b. m. wyjechała do Warszawy delegacja z ramienia Zw. Zaw. Praca, która interwenjować ma u Ministra Opieki Społecznej i domagać się, by umowa została w całej rozciągłości zastosowana w praktyce, pod naciskiem odpowiednich władz. Nie można tu przemilczeć faktu, że w skład delegacji wchodzi radca prawny Związku Praca, adwokat żydowski Baum. Związek dozorców „Praca”, jak z powyższego wynika, posiada radcę prawnego Żyda, choć do Związku nie należy ani jeden Żyd. Czyżby „Praca” nie znała adresów polskich adwokatów? (k)

**Luty**  
**13**  
**Z WARTEK**

**Kalendarz rzym.-kat.**  
Czwartek: Grzegorza II.  
Piątek: Walentego m.

**Kalendarz słowiański**  
Czwartek: Jordana św.  
Piątek: Niemira

**Słońca:** wschód 7,15  
zachód 17,00

**Długość dnia** 9 g. 45 min.

**Księżyc:** wschód 24,06  
zachód: 8,35

Faza: 6 dzień po pełni.

**Adres redakcji i administracji w Łodzi:**  
telefon redakcji i administracji 173-55  
**Piotrkowska 91**  
Godziny przyjęć dla interesentów  
**od 10-12**

**NOCNE DYŻURY APTEK**  
Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kahana, Limanowskiego 80 (żydowska), Trawkowskiej, Brzezińska 56, Koprowskiego, Nowomiejska 15, Rozenbluma, Śródmiejska 21 (żydowska), Bartoszewskiego, Piotrkowska 95, Czynieckiego, Rokicińska 53, Skwarczyńskiego, Kątna 54, Sienieckiej, Rzgowska 59.

**Pogotowie:** tel. 102-90.  
**Straż ogniowa:** tel. 8.

**TEATRY ŁÓDZKIE**  
Teatr Miejski — „Trafika pani generałowej”.

Teatr Popularny — „Codziennie o piętej” z Wł. Walterem.

**KINA ŁÓDZKIE**  
Adria-Metro — „Raj na ziemi”.  
Bajka — „Kobieta szuka miłości” i „Córka generała Pankratowa”.  
Capitol — „Peter Ibbetson”.  
Corso — „Kobieta włamywacz”.  
Czary — „Krew na piasku”.  
Miraż — „Droga bez powrotu”.  
Ikar — „Ostatnia miłość”.  
Oświatowy — „Król cyganów”.  
Palace — „Kwiat Hawai”.  
Przedwiośnie — „Księżniczka Czardasza”.

Rialto — „Becky Scharp”.  
Stylo 7y — „Roześmiane oczy”.  
Mimoza — „Niewolnica z Mandalay”.  
Zacheta — „Cnotliwa Zuzanna”.

**KOMUNIKATY**  
Bezpłatne ślizgawki mlejskie uruchomione zostały onegdaj wobec nastania mrozów. Ślizgawki te, w parkach Ponia-towskiego i „Zródliska” czynne będą co-dziennie do 21, a przy ul. Lagiewnickiej 32 — do zmierzchu. Na lodowiskach urzędzo-na szatnie i ogrzewalnie.

**Z ŻYCIA ORGANIZACYJ**  
Zarząd T-wa Śpiew. „Harfa” w Łodzi przy kościele M. B. Zw. (ul. Zamenhofska 38) komunikuje członkom, iż skład zarządu na rok 1936/7 ukontynuował się następująco: prezes: Wiktor Łuczak (senior) i viceprezes: Jan Tyszkiewicz II-viceprezes: Feliks Szymczak, sekretarz: Kaz. Domański, zastępca Edward Bujak, skarbnik: Miecz. Trzcinka, zastępca: Józef Jaruga, inspektor chóru: Franciszek Kupisz, gospodarz Wł. Retelski, członkowie zarządu: Janina Heinrichówna, Marja Wiszniewska, Bi-bijotekarz Tomasz Urbańczyk.

Lokal Tow. otwarty jest w poniedziałki i czwartki od godz. 20 do 22. Kierownictwo chóru z dniem 10 lutego go na powrocie z zagranicy, objął p. prof. J. Pawłowski.

**NOTUJEMY**  
Lustracja zakładów rzemieślniczych. Zarządono lustrację zakładów rzemieślniczych. Stwierdzono, że zakłady, zatrudniające powyżej 20 ludzi, nie wywieszały regulaminów pracy, mimo, że obowiązek ten ciążył na właścicielach zakładów. Wyda-no więc zarządzenia o wywieszeniu regu-laminów, które zawierać muszą wskazówki o czasie rozpoczynania i kończenia pracy, miejsce i czas wypłat i t. d.

**OFIARY KRZYZYSU**  
Dwa samobójstwa. W mieszkaniu wła-snym przy ul. Zakątnej 12 usiłował pozba-wić się życia przez zażycie większej dozy amoniaku 42-letni Mieczysław Tomczak. Desperatowi udzielił pomocy lekarz pogo-towia i przewiózł go w stanie ciężkim do szpitala miejskiego w Radogoszczu. — W mieszkaniu własnym przy ul. Opatowskiej 14 usiłował pozbać się życia 35-letni Ig-nacy Chęć, który podezas nieobecności domowników zamknął się w mieszkaniu i przeczał brzytwą krtań. Nieprzytomnego wskutek upływu krwi, po nalożeniu opa-trunku, przewieziono do szpitala.

**JUDAICA**  
Walka z brudem. Lotne komisje sani-tarne sporządziły ostatnio kilkadziesiąt protokołów właścicielom nieruchomości w śródmieściu wobec stwierdzenia antysani-tarnego stanu domów. W dniu wczoraj-szym referat karny starostwa grodzkiego rozpatrywał 21 spraw właścicieli nieru-chomości przy ulicach Piotrkowskiej, 11 Listopada, Śródmiejskiej, Cegielnianej,

# Pieprzowa afera Herszlika

Łódź, 13. 2. Ujawniono na terenie Łodzi nową aferę przemytniczą, która obejmowała cały kraj. Afera datuje się już od kilku lat.

Na czele szajki przemytniczej, której centrala na Polskę mieściła się w Łodzi, stał Żyd, Herszlik Kenigel, stale zamieszkały w Święcianach i czasem w Wilnie. Kenigel pozostawał w spółce z Machelem Zysmanem, zamieszkałym przy ul. Zeromskiego 63, i Herszem Ajzenbaumem, zamieszkałym przy ul. Zielony Rynek 9. Była to spółka dla handlu owocami.

Kenigel na terenie Wileńszczyzny zakupywał większe transporty jabłek i wysyłał je do Łodzi pod adresem współpracowników, którzy rozprzedawali towar hurtownikom. Korzystając z okazji Kenigel wszedł w porozumienie z przemytnikami i z krajów zamorskich sprowadzał pieprz i inne korzenie, następnie przez granicę litewską przemycał do Polski. Mniejsze puszk-

z tym przemytem pakował do przesyłek z jabłkami i przysyłał wspólnikom. Do szajki należał również Szlama Zylbersztajn, zamieszkały w Łodzi przy ul. Kilińskiego 60, który odbierał transporty. Duże transporty od-sprzedawano następnie po cenach niż-szych na terenie całego kraju, a w miarę powodzenia zakładano nawet oddziały w większych miastach.

Po ujawnieniu afery skonfiskowa-ny został duży transport w Łodzi, a a-resztowani zostali Zysman, Eisenbaum i Zylbersztajn. Ponadto Kenigel został osadzony w więzieniu w Święcianach. Straty, jakie poniosło państwo na tej niecodziennej aferze przemytników żydowskich są olbrzymie, choćby z u-wagi na wysokie cło i rozmiary prze-mytu tudzież czas trwania afery. Do-wiadujemy się poza tem, że szereg kupców żydowskich, zamieszkałych w aferę, ma być w najbliższym czasie a-resztowanych.

# Aroon przeciw Eljaszowi

*Niecodzienny proces, w którym oskarżyciel stał się oskarżonym*

Łódź, 13. 2. Niezwykła rozprawa odbyła się w sądzie okręgowym w Ło-dzi. W r. 1929 właściciele domów przy ul. Cegielnianej 14 i Piłsudskiego 6 Aroon, Mojsze i Bajla Toruńczykowie pożyczili od Eljasza Leszczyńskiego, zamieszkałego przy ul. Piotrkowskiej 37 kwotę 5 tys. dolarów, równowarto-ściową 44.500 zł, przyczem pożyczka zo-stała zawarta na zasadzie aktu rejen-talnego. Po kilku latach Toruńczyko-wie przestawali płacić raty i procenty i oskarżyli Leszczyńskiego o lichwę, twierdząc, że w sumie 5 tys. dolarów mieściła się kwota 1.500 dolarów tytu-łem procentów.

Na rozprawie, odbytej w sądzie o-kręgowym w Łodzi, Toruńczykowie ze-znali, że dążyli do obalenia aktu no-tarialnego, albowiem pożyczili tylko 3.500 dolarów. Na dowód tego przed-łożyli pismo Leszczyńskiego, w któ-rem pisze, że procenty nie są duże i po-bierał już wyższe. Ponieważ Leszczyń-ski zaprzeczył, iż pisał podobny list, wezwano biegłego, który orzekł, że list jest podrobiony.

Wynik rozprawy był niecodzienny, albowiem przeciw Leszczyńskiemu sprawę umorzono, a wszczęto docho-dzenia przeciw Toruńczykom o fałszy-we zeznania i sfałszowanie dokumen-tów. Następna rozprawa wykaże, któ-ry z Żydów chciał drugiego oszukać.

Narutowicza, Legionów, 6 Sierpnia, Trau-gutta i in. Wszyscy zostali ukarani grzyw-nami. Większość skazanych, to Żydzi.

## Z RYNKU PRACY

**Strajk okupacyjny.** We fabryce poń-czoch Borucha Marańca (ul. Kopernika 53) wybuchł strajk okupacyjny. We fabryce znajduje się ok. 70 robotników i robotnic, którzy przebywają w dzień i w nocy. Strajk wybuchł z tej przyczyny, że zatrzy-mano robotnikom wypłatę od kilku tygo-dni. Inspektor pracy zajął się likwidacją strajku i najprawdopodobniej fabrykant pociągnięty zostanie do odpowiedzialności. Również w oddziale bielizniarskim Wł-dziewskiej Manufaktury z uwagi obniżenia płac o 40 proc. wybuchł ponownie strajk, który objął 40 szwaczek. Konferencja nie dała wyniku. Strajk trwa.

**Sytuacja w przemyśle włókienniczym.** Obecna sytuacja w łódzkim przemyśle włókienniczym, z racji wystawionych przez związki zawodowe, pod adresem przemysłu żądań, przedstawia się niezbyt pomyślnie. Ze względu na dążenie robotni-ków do unormowania płac na poziomie wyższym, tudzież z uwagi na to, że prze-myśl ze swej strony ma zamiary zniżyć płace, niema widoków na to, żeby zatarg mógł być zlikwidowany w drodze polu-bownej. Konferencja wyznaczona została na 14 b. m., jednak ogólnie liczą, że nie da wyniku. Dowiadujemy się, że sprawa zainteresowały się sfery rządowe i w ra-zie, gdyby rokowania w Łodzi nie dały re-zultatu, zwolana zostanie prawdopodobnie w przyszłym tygodniu konferencja w Min. Opieki Społ. celem zapobieżenia pro-klamowaniu strajku. (k)

## KRONIKA SĄDOWA

**Prokurator żąda kary śmierci.** Przed kilku dniami odbyła się w sądzie okrę-gowym w Łodzi rozprawa przeciw dozorczy domu przy ul. Grabowej 16, Zygmun-towi Kochańskiemu. Kochański oskarżony jest o zabójstwo właściciela wspomnianego do-mu, Leona Langego. Tło sprawy przedsta-wia się w ten sposób, że wskutek żądania podwyżki płacy, Lange zwolnił Kochań-skiego z pracy i otrzymał wyrok zasądza-jący eksmisję Kochańskiego z mieszkania służbowego. Ponieważ i tak już stosunki między dozorcą i właścicielem były naprężo-ne, Kochański w przystępie gniewu, znajdując się w stanie podchmielonym, zabił nożem Langego. Sąd okręgowy ska-zał Kochańskiego na 15 lat więzienia. Od wyroku tego odwołał się prokurator do sądu apelacyjnego w Warszawie, żądając dla Kochańskiego kary śmierci. Odwoła-nie złożyla również obrona, wskazując, że skazany działał w afektie i kara winna być złagodzona z tego względu. Rozprawa apelacyjna, mająca się odbyć w niedługim czasie, rozstrzygnie o losach Kochańskie-go. (k)

**Bandycka wizyta.** W dniu 17 paździer-nika ub. r. późnym wieczorem 34-letni Jó-zef Sabinko, oraz dwaj jego przyjaciele Tadeusz Steigert i Władysław Sochaczew-ski zakończyli libację, z braku gotówki na

zakup wódki. Wszyscy trzej znajdowali się w stanie mocno podchmielonym i na propozycję Sabienki udali się do mieszka-nia jego znajomej Heleny Nowackiej przy ul. Strzelców Kaniowskich 41. Nowacka nie chciała otworzyć drzwi ze względu na późną porę, jak również z uwagi na awan-turnicze zachowanie się pijaków. Miało to ten skutek, że Sabianka z kolegami drzwi wyrwali, wkroczyli do mieszkania, potur-bowali Nowacką i jej sublokatorkę, po-czem wymusili kilkanaście złotych na wódkę. Poszkodowana zwróciła się do po-licji i wszystkich trzech awanturników a-resztowano. Sąd grodzki w Łodzi skazał Sabiankę na półtora roku, Steigerta na 9 miesięcy i Sochaczewskiego na 6 mies. więzienia. (k)

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

Z. W. G., Łódź. Omawialiśmy już tę sprawę.

„Czytelnik”, Łódź. Projekt dobry. Byłoby dobrze, gdyby inicjatywa wyszła ze strony społeczeństwa łódzkiego, a my akcją tę jak najrozsądniej poprzemy. Prosimy próbo-wać założenia jakiegoś komitetu obywatel-skiego, któryby kwestję tę wziął w swoje ręce.

## KRONIKA GOSPODARCZA

**O rozwiązaniu umowy między pracow-nikiem i pracodawcą.** W tych dniach Sąd Najwyższy rozpatrywał ciekawą sprawę, ważną dla szczegółowego określenia mo-mentu rozwiązania umowy o pracę mię-dzy pracownikiem, a pracodawcą. W da-nej sprawie, pracodawca wymusił na pra-cowniku pisemne zrzeczenie się wszelkich pretensyj materialnych pracownika do pracodawcy, w związku ze stosunkiem prywatno-prawnym, jakim jest umowa najmu pracy. Pracodawca, rozwiązując stosunek umowny, a więc wymawiając pracownikowi posadę, oświadcza, że wy-płaci odchodzącemu pracownikowi należą-cą mu pensję tytułem odpłaty, ale pod warunkiem złożenia piśmiennego zrzecze-nia się wobec pracodawcy jakichkolwiek pretensyj finansowych. Pracownik nie o-trzymał wynagrodzenia za przepracowane godziny nadliczbowe, nie wykorzystał w danym roku kalendarzowym urlopu. — Wobec jednak kategorycznej postawy pra-codawcy, podpisuje akt zrzeczenia się wszelkich pretensyj z tytułu umowy o pra-cę. Wzajemian otrzymuje trzymiesięczną odpłatę.

Tymczasem pracownik, mimo złożone-go aktu, sprawę przekazuje sądowi. W motywach skargi dowodzi, że działał pod presją i że jego oświadczenie, jako akt zrzeczenia, złożony pod presją, nie jest ważny. Dlatego pozywa pracodawcę o wy-płatę należną za godziny nadliczbowe i niewykorzystany urlop. Sprawa w toku instancji oparła się o Sąd Najwyższy, któ-ry wydał decydujące w tym względzie orzeczenie:

Orzeczenie to stanowi, co następuje: „...oświadczenie pracodawcy, że w razie niepodpisania przez pracownika aktu zrzeczenia się dalszych roszczeń z tytułu naj-mu pracy, nie wypłaci mu trzymiesięcznej

(dwutygodniowej pensji), jako odpłaty — nie jest groźbą tak wielką, aby uzasadnia-ła nieważność takiego aktu.”

Sąd Najwyższy zatem ustalił, że zrze-czenie się pracownika w wyżej podanych warunkach nie jest wymuszaniem. Pra-cownik bowiem w razie odmowy złożenia podpisu na takim dokumencie, nie traci swej należności. Jeżeli słusznie jemu na-leżność z tytułu najmu należy się, to mo-że ją zawsze wyegzekwować od opornego pracodawcy na drodze sądowej. Groźba pracodawcy, że pracownik nie otrzyma odpłaty, była groźbą nieuzasadnioną do praw pracownika. Pracownik o tem po-winien wiedzieć i nie zrzekać się swych praw.

# SPORT

**MIGAWKI Z MECZU WARTA — I. K. P.**

Już przed meczem największą przykrą niespodzianką dla publiczności była wiadomość, że Kajnar do Łodzi nie przy-jedzie i Woźniakiewicz zostanie wobec tego przesunięty do wagi półśredniej, gdzie spotkałby się ze Sipińskim. Jak pierwsza wiadomość odpowiadała praw-dzie, tak druga była tylko plotką.

Bartniak miał początkowo startować w wadze muszej. — Do „strenowania” bra-kowało mu 200 gr. Okazało się jednak, że 200 gramów to dużo i trzeba było spotkać się z Sobkowiakiem i... dostać w skórę.

Najwięcej sportowej Łodzi podobał się Rogalski w walce ze Spodenkiewiczem. Choć ustępował Łodzianinowi w szybszych akcjach, tracąc przez to nieznacznie punk-ty, na początku czwartego starcia takim prawym sierpem poczęstował Spodenkie-wicza, że miało się wrażenie, iż Łodzianin pójdzie na deski.

Najbardziej rozczarował Sipiński. Wo-góle Łódź spodziewała się więcej od nie-go, typując go na zwycięzcę. Po bolesnym „żoładzkim” jak i otrzymał na początku walki, powinien raczej jako stary ruty-niarz „odsapnąć” w defensywie. Tymcza-sem atakował, nadziewając się na kontry Durkowskiego. Ogłoszeniem go zwycięzcą był zaskoczony.

Najbardziej beznadziejna walka odbyła się w wadze średniej. Banasiak to cież dawnej „wojny” — a Florysiak nie potra-fił narzucić przeciwnikowi swojej taktyki. Będąc niezwykle twardym i wytrzymałym, mógł przy odrobinie zimnej krwi spotka-nie rozstrzygnąć bardzo łatwo na swoją korzyść.

Szymura w wadze półciężkiej zrobił niezwykle postępy. Wogóle Łódź go nie poznała. Szkoda tylko, że w trzeciej i czwartym starciu „robił” defensywie z Chmielewskim, nie oddając dostojnie ani jednego ciosu. A dysponuje siłnym i ma dłuższe ręce od przeciwnika.

Pilat odrabiał w ringu pańszczyzną. Miało się wrażenie, że przeciwnik przera-ża go swoją odwagą występowania prze-ciw niemu. To też walka w dwóch star-ciach, była raczej spacerkiem po ringu. Dopiero w trzeciej, kiedy Pietrzak „ru-szył” się Pilat trafiony kilkakrotnie pu-szcza swe „dyszle” w ruch i kończy.

Sędzia ringowy p. Wende z Górnego Śląska prowadził zawody dobrze, tylko sto-sował niepotrzebnie system walki w dy-stansie. Rozdzielanie zawodników bez sło-wa „puść” naraża bardziej posłusznych na otrzymanie dodatkowego ciosu od przeci-wnika. Nic dziwnego, że publiczność była niezadowolona.

Widownia tym razem nie zdała egzami-nu. Rozstrzygnięcie walki Durkowski — Sipiński należało raczej przyjąć grobowym milczeniem. To dałoby większy wyraz pro-testu, jak nieustanne krzyki i rzucanie różnych przedmiotów na ring.

## Różne

**Na zebraniu zarządu Łódzkiego Okr. Zw. Kolarskiego** uchwalono: podać do wiadomości, że w dniach 1 i 15 marca 1936 r. L. O. Z. K. organizuje w sali „Polskiej YMCA” w Łodzi, przy ul. Moniuszki 4a, o godz. 15 wyścigi kolarskie na rolkach o „Wielką Nagrodę Zimową Łódzkiego Okrę-gowego Związku Kolarskiego” z udziałem zawodników miejscowych i stołecznych (Napierała, Michałak, Popończyk, Starzyń-ski). Zgłoszenia zawodników miejscowych do tych wyścigów należy kierować pod adresem sekretariatu (M. Karpiński, ul. Zachodnia 18) do dnia 25 lutego br. włącznie. Czysty dochód z wyścigów z dnia 1 marca przeznaczony jest na zasilenie fun-duszu Miejskiego Komitetu Olimpijskie-go w Łodzi, a z dnia 15 marca — na za-prawę zimową zawodników Okręgu Łódz-kiego; podać do wiadomości zmiany adre-sów siedzib następujących Towarzystw: 1) Łódzkie Towarzystwo Kolarskie, Łódź, ul. Wólczańska 139, 2) Towarzystwo Zwoleni-ków Sportu, Łódź, ul. Piotrkowska 259 (lokal Narodowych Socjalistów Miast i Wsi), 3) Polskie Towarzystwo Sportowe „Świt”, Łódź, ul. Krawiecka 10 (p. Antoni Nowacki).

**Czytanie i abonujcie „Jlustrację Polską”**



### Właściciele ogrodów!

Kto nie opryskuje swoje drzewa i krzewy owocowe

### ARBOSALUS KARBOLINEUM

marki Universum

ten nigdy nie osiągnie do- brych, zdrowy i obfity plon. LUTY — MARZEC naj- lepszy czas do opryskiwań

Fabryka środków do zwalczania szkodników  
**UNIVERSUM** Poznań, nr 5942  
Franc. Ratajczaka 38

### MARECKIEGO

cukierki zdobyły niską ceną i nie- zrównaną jakością powszechny rynek zbytu. **Fabryka Cukrów St. Marecki** Poznań, ulica św. Wojciecha 28, nr 5 879

Poszukuje

## Spólników-udział.

**E. LISTKOWSKI** z 12343

Przetwórnia Mlecz. w Tomaszowie Mazow.

## RESZTKI

duży wybór na ubrania mę- skie i palta oraz wełny dam- skie poлека

**A. WASILEWSKA, ŁÓDŹ**  
Nawrot 13. Wejście z bramy.  
n 5720



**ŻE NIE MOŻNA WYGRAĆ BEZ LOSU**

Losy do I. klasy poleca kol.

**J. DZIERZANOWSKIEGO**  
GNIEZNO, CHROBREGO 2, konto P. K. O. 200 360  
gdzie padło w ub. IV. kl. 100.000 zł

**Sprzedam**

**Skład**

wiatrak w całości lub częściowo. Śmigiel, Południowa 15. zd 95 806

handlowy do wynajęcia. Poznań. Górna Wilda 31 m. 3. zd 96 269

## A. LIPIŃSKI Sp. z SKŁAD FABRYCZNY

Łódź, ul. Piotrkowska 82. Tel. 175-55

Poleca w wielkim wyborze **Wełny, jedwabie, aksamity, materiały lniane i bawełniane.**

## Nowy 3-letni kurs ogrodnictwa

rozpoczyna się w Szkole Ogrodniczej W.I.R. w Koźminie 1-go kwietnia rb.

Nauka bezpłatna. Kandydat otrzymuje wszechstron- ne wykształcenie ogrodnicze. Szkoła i internat mie- szczą się w nowo przejętym gmachu poseminaryjnym (Zamek Koźmiński)

Zgłoszenia przyjmuje się do 25 lutego 1936 r.

Program przesyła się na żądanie bezpłatnie.

Dyrektor Szkoły: **J. MARCINIEC.**

nr 6281

Wyróżnione dyplomem uznania przez Z. O. P. P.

## GAJA

ekstrakt i -ljonowy w kostkach i słoikach, przyprawa do zup. Do nabycia we wszyst- kich sklepach spożywczych. nr 6009

## OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświą- teczne przyjmuje się do godz. 10,15.

### 1. DOMY-PARCELE

**2 buraczanej przy Jarocinie**  
dom nowy, masywny 3 pokoje, kuchnia 5 500. Otreba. Jarocin, Kilińskiego 2. zd 94 781

**Willa Jarocinie**  
masywna, kanalizacja, światło, wodociąg, chlew, ogród owocowy, tania 11 000. Otreba. Jarocin, Kilińskiego 2. zd 94 782

**Dom sześciu lokatorów przy Górczyńskiej**  
frontowy parcela, cena 8 000 zło- tych. Karaluz, Poznań, Pucha 25. zd 96 447

### 2. PIENIĄDZ

**5 000,— wypożyczyć**  
hipotekę na gospodarstwo lub na dom czynszowy. „Włościanin Pol- ski”. Poznań, Nowa 11, I. p. zd 96 280

### 4. OSOBISTE

**Tanym kosztem**  
smaczny a treściwy buljon. Sto- sunimy „Gaja” polski ekstrakt buljonowy. nr 4 442

### 7. SPRZEDAŻE

**Dom**  
ze składem Medyzy- hodzie ruchli- wej ulicy korzystnie do sprze- żania lub wydzierżawienia. Oferty agencja Oredownika Międzycród nr 6 206

**Motor**  
Deutz w dobrym stanie 6-konny, na benzynie sprzedawany Marciniec, Bukowiec Górny, poczta Leszno, nr 6 241

**34 pszennych**  
zabudowanie maszyn inwentarz żywy martwy kompletny bez dłu- giej wymiaru Olejniczak Kobyl- ki pow. poznański. zd 95 457

**Rzeźnictwo**  
nowoczesne według przepisów sanitarnych, składem, mieszka- niem 5 tysięcy sprzedam. Infor- macje Poznań, Ratuszowa 27 — restauracja zd 96 464

**Ogrodnictwo 3 morgowe zabudowaniem**  
oranżeria, ogród owocowy oka- zanie porządku, cena 5 500. We- dzikowski, Poznań, Piekary 11, zd 96 507

**Magle**  
reczne motorowe poleca fabryka magli B. Kapeczyński, Łódź. Po- znańska 33. nr 5047

### 11. KUPNA

**Skład**  
tytoniu papieru, podobny miesz- kaniem centrum, pewna egzy- stencja cena położenie za gorów- ke. Pośrednicy wykluczeni. Zgło- szenia Oredownik, Poznań, zd 96 353

**Śniadnię**  
koncesja lub kawiarnia, cent- um z mieszkaniem, położenie, cena za gotówkę wprost od właściciela Zgłoszenia Oredownik, Poznań, zd 96 352

### 24. NAUKA

**Języka**  
francuskiego wyucza gruntownie Krukowski, Łódź, Skrzywana 20 m. 18 (dawn. Staro-Wółczańska), n 5724

### 26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszu- kujących posady w tej rubryce obliczamy po jedne trzeciej cenie drobnych.

**Sumienny**  
trzeźwy dobrymi świadectwami, szuka posady woźnicy lub jakiej- kolwiek innej, złoży kaucję. Oferty Oredownik, Poznań, zd 96 423

### Urządnicę gospodarczy

lat 28, dłuższa parkytka, szkoła rolnicza, prima referencje na niewypowiedzianym stanowisku szuka posady od 1 kwietnia wzgl. od 1 lipca samodzielny wzgl pod dyspozycję. Oferty Agencja Kurjera Pozn. Skoki, nr 6 257

### 27. WOLNE MIEJSCA

**Ogrodnik**  
samotny może się zgłosić, ogród handlowy wynagrodzenie 15 pro- cent od dochodu i utrzymanie. Maj. Martanowo, poczta Izbica Kurjawska. zd 96 347

**MORITURI-ZIARNA NA MYSZY MORITURI-PASTA NA SZCZURY**  
ZADAWA W APTEKACH, DROGERJACH, SKŁADACH APTECZNYCH  
FABRYKA UNIVERSUM POZNAŃ  
nr 6 202/3

## programy radiowe

### OGÓLNOPOLSKIE

**Piątek, 14 lutego.**  
6.30 audycja poranna; 11.57 sygnal czasu; 12.03 dziennik południowy; 12.15 audycja dla szkół „Nozna wyprawa” obrazek z dzie- ciństwa Mikolaja Kopernika; 13.25 chwila gospodarstwa do- społu Wiktora Tychowskiego; mowgo; 15.15 wiadomości o ek- sponcie polskim; 15.30 koncert ze- spolu Solistów; 16.00 pogadanka dla chorych ze Lwowa; 16.15 koncert zespołu Tadeusza Serebryńskiego ze Lwowa; 16.45 „Przyroda w lutym” — po- gadanka dla dzieci; 17.00 repor- taż z Obserwatorium Astronomicz- nego Uniwersytetu U. J.; 17.15 minuta poezji ze zbioru „Rozmowa z Ojczyzną”; 17.20 ur- z. z igrzysk olimpijskich; 18.05 kon- cert Zespołu Spiewaczego „Echo” z Łodzi; 19.40 wiadomości sporto- we ogólnie; 19.45 komunikat śnie- gowy; 19.50 Biuro Studiów roz- mawia ze słuchaczami; 20.00 „Momołog przysłowiony”; 20.10 „Lohengrin” — opera Ryszarda Wagnera w skrócie ze studia; 22.30 repoztaż z Igrzysk Olimpijs- kich w Garmisch Partenkirchen; 22.35 skrzynka techniczna; 22.50 muzyka taneczna z Café Clubu (Poznań nadaje audycje lokalna)

### KRAJOWE

**Piątek, 14 lutego.**  
Warszawa — 12.40 koncert po- pularny z płyt; 15.20 giełda; 18.30 pogadanka; 18.55 skrzynka rolni- cza.  
**Piątek, 14 lutego.**  
Katowice — 12.40 Rossini: „Cy- ryllik Sewilski” (fragment z płyt); 13.35 uwertury operowe (płyty); 15.20 giełda; 18.30 obrazek oby- czajowy: „Jak Micholowi Kapu- sie pierszy synek się urodził”; 19.00 poradę radiotechniczne; 19.30 „Jak sędzić święto”.

### Piątek, 14 lutego.

**Kraków** — 12.40 kompozycje J. Brahmsa (płyty); 13.35 koncert popularny z płyt; 15.20 giełda warsz.; 18.30 poga z płyt; 18.45 kwartet Sztrammela (płyty); 19.00 „Akcja zapobiegawcza w walce z gruźlicą”.  
**Łódź** — 12.40 Mendelssohn kon- cert skrzypcowy e-moll w wyk. J. Szymanowskiego (płyty); 13.35 obraz- ki nastrojowe z płyt; 15.12 i 15.20 giełda; 17.20 płyty dla znawców; 18.30 „Na co Łódź się skarży”; 18.45 muzyka lekka z płyt.

### Piątek, 14 lutego.

**Lwów** — 12.40 Rimskij-Korsak- ow: „Szecherezada” (suita sym- foniczna z płyt); 13.35 muzyka lekka z płyt; 18.30 skrzynka pro- gramowa; 18.45 „Piosenki miło- sne — ze sztabuchu babuli”; 19.00 karnawał w dawnym Lwo- wie.

### Piątek, 14 lutego.

**Toruń** — 12.40 orkiestry i soli- ści (płyty); 13.35 muzyka orkie- strowa z płyt; 18.30 recytacje wierszy poetów kaszubskich; 18.45 muzyka fortepianowa z płyt; 19.00 wiadomości gospodarcze z Pomorza.

### PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na piątek:  
17.00 Anglia (Nat. Progr.) Kon- cert symf. 17.10 Praga. Trio e-dur Beethovena. 17.15 Bukareszt. Mu- zyka lekka. 17.30 Budapeszt. Utwory Liszta. 18.00 Königswusterh. Pieśni Brahmsa, Griega i Franza. Mo- skwa (WCSPS). „Baron cygan- ski” — op. Straussa (fragment). Lipsk. „Tańce i pieśni narodów”. 18.15 Anglia (Nat. Progr.) Mu- zyka taneczna. 18.45 Moskwa (WCSPS) IV symfonia Beetho- wena. 18.55 Bratysława. Pieśni lu- dowe. 19.05 Praga. „Lohengrin” — opera Wagnera (tr. z Teatru Niemieckiego). 19.15 Bruksela flam. Utwory fort. Liszta. 19.50 Wiedeń. „Dzieci królewskie” — o- pera Humperdincka. 20.00 Ryga. Koncert symfonicz- ny. Straszburg. Recital fort. 20.05 Bratysława. Koncert Słowackiej Ork. Filharmonicznej. 20.10 Wrocław. Wieczór operowy. Lipsk. „Mistrzowie niemiecy” — koncert. Königswust. Koncert orkiestrowy. 20.15 Królewiec. „Zarty muzyczne”. 21.00 Anglia (Nat. Progr.) Ra- dioewja muzyczna. Frankfurt. Utwory M. Kaempfera pod dyr. Kompozytora. Mediolan. Koncert symfoniczny. Kolonia. Utwory Brahmsa. 21.10 Hamburg. Wie- czór muzyki ludowej. 21.20 Brno. Koncert z udz. skrzypka Odno- powska. 21.30 Monachium. Muzyka dwufortepianowa. Wiedeń. Eiffla. Muzyka kameralna. 21.45 Radio Paris. Opera kom. Lacombe’a. 22.00 Anglia (Reg. Progr.) Wie- czór oper. Poste Parisien. Music- hall. 22.15 Oslo. Współczesna mu- zyka węgierska. 22.15 Rzym. Roz- maitości i muzyka taneczna. 22.25 M. Ostrawa. Muzyka lekka. 22.35 Wiedeń. Muzyka popularna. Bu- dapeszt. Muzyka czechoska. 22.40 Sztutgart. Muzyka popularna. Lipsk. Koncert nocny. 22.55 Ko- penhaga. Muzyka taneczna. 23.00 Hamburg. Muzyka popu- larna. Monachium. Muzyka ka- meralna. 23.20 Anglia (Nat. Progr.) Utwory Liszta. 23.30 Bu- dapeszt. Muzyka taneczna. An- glia (Reg. Progr.) Muzyka ta- neczna. 24.00 Frankfurt. „Holender-Tu- laacz” — opera Wagnera.

**Emulsja „Erbe”**  
z tranu norweskiego  
zawierającego 500 jedn. Witamin A i 250 „Witamin D”  
nr 4 568/7

**Ogrodnik**  
wykwalifikowany do ogrodnictwa pod Poznaniem, kaucja 500 zł, potrzebny od zaraz. Oferty Oredownik, Poznań, zd 96 312

**Ogrodnik**  
młodszy z praktyką potrzebny od zaraz. Zgłoszenia w filii Oredow- nika Czapicki, Poznań - Rataje, ul. Wioślarska 53. zd 96 302

**Cholewkarza**  
samodzielnego, stale zatrudnien- na prowincje od zaraz. Infor- macje Urbanowicz, Poznań, Wielka 9. zd 96 408

**Kelner**  
do starego, dobrego lokalu po- trzeba. kaucja. Gdzieś wskaże Oredownik Poznań, zd 96 501

**Wyraźne i czytelne pismo**  
jest koniecznym warunkiem wszystkich zleceń ogłoszeniowych — jeśli się chce uniknąć błędów w gazecie i niepotrzebnych wskutek tego nieporozumień. Otrzymujemy często ogłoszenia tak nieczytelnie napisane, że wskutek koniecznego odniesienia się do inserenta, ulega zamieszczeniu ogłoszenia niepożądanego zwłocze.  
Za błędy, powstałe wskutek niewyraźnego pisma w zleceniach ogłoszeniowych, odpowiedzialności nie bierzemy.

**Humor zagraniczny**

— A czy panu nie przytrafiła się nigdy katastrofa kolejowa?  
— Owszem i nawet straszna. Jadąc przez tunel, pocało- wałem ojca zamiast córki.  
(Tribuna — Rzym). S. F.

Co futro = to Edmund Rychter = co palto = to Edmund Rychter = co ubranie = to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop

**OREDOWNNIK** Centrala: Poznań, św. Marcina 70. P. K. O. Poznań 200 149  
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25  
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.

**Przedpłata:** miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agencjach 2.35 zł. Za odosłanie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i w listonoszów miesięcznie 2.34 zł, kwartalnie 7.01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego) — Pod opaską w Polsce 5.00 zł 6 wydań tygod- niowo. — Zamówienia pocztowe należy uskutecznić do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Oredownika.

Nakład i czerpion: Drukarnia Polska Spółk. Akcyjna, Poznań, św. Marcina 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeskód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się nie- dostarczonych numerów lub odszkodowania.

**Ogłoszenia i reklamy:** Na stronie 6-lamowej 15 groszy, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-tej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr., nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tylko); słowo nagłówkowe 15 gr. każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.





ILUSTROWAŁ FL. KLEMINSKI

# ŚWIAT PŁONIE

## KOSZMARNY CIEŃ WOJNY

NAPISAŁ: JÓZEF BIENIASZ

mom, żeby mikrusa puszczono wolno. Malec zasalutował zadzierzyscie, strzelił w obcasy jak stary żołnierz i zadowolony z siebie, powędrował wzdłuż naszego pociągu, szukając miejsca. Gdy nawet mimo interwencji żandarmów miejsce się nie znalazło — zaprosiliśmy „leguna” do naszej separatki, dokąd się dostał także przez okno.

Nowy towarzysz umiał się jednak znaleźć. Przedstawił się po wszelkiej formie i... poprosił o dramka. Gdy dostał damesa — zmierzył mnie zgóry nadół i kiwał długo głową na prawo i lewo z miną wytrawnego palacza. Zaciągając się z przyjemnością, opowiadał o swojej przygodzie w dworskim garniturze.

Przez dwa dni z rzędu dobijał się w Oświęcimiu do pociągu i nie mógł się dostać do żadnego. Każdy przyjeżdżał przepelniony. Nadjechał także dworski i ten mu się bardzo spodobał. Skorzystawszy z dłuższego postoju i upatrzywszy odpowiednią chwilę — wsunął się do środka i tu usadowił wygodnie pod siedzeniem. Może byłby zajął w ten sposób nawet do Lwowa, ale usnął, zaczął chrapać, a wtedy wyciągnięto go ze skrytki za oszywkę i wyrzucono w Rzeszowie.

— Heca ci była, bo to podobno pociąg samego Karolka — śmiał się. — Takie cysarskie jechanie, to bycza rzecz, jak Boga mego!... Zawsze teraz będę jeździł tylko dworskim. Owa! Pies ich trącał! Najwyżej mnie wyrzucą! Wyhycyliem się klasa, choć i pod ławą! Nie rozumiem tylko, poco im tyle miejsca, do cholery ciężkiej, gdy tu chłopcy się duszą, jak dzikie osły...

Kiedy mnie zobaczyło moje stare matczyko, rozplakała się kobiecina i tuliła do piersi, jak małego chłopczyka, choć ze mnie już drągał wyrósł, co się zowie. Posiwała starowina, jak gołąb, ojciec pochylił się też bardzo, bo zgrzyot nie zabrakło. O mnie byli starszankowie spokojni. Wiedzieli z listów, że nie jestem więcej w ogniu. Pantoflową pocztą aż tu się doniosło, że zaawansowałem w wojsku na wielką osobę... Największym zmartwieniem był obecnie młodszy brat Staszek, którego zabrano, mimo, że nie miał pełnych osiemnastu lat. Jest teraz na froncie włoskim; ten ma być najgorszy z frontów, Bóg to raczej wie. Taki chłopczyzna, dziecko nieledwie i już na wojnę... Od dwóch tygodni niema od niego żadnych wiadomości, choć przecież marka nic nie kosztuje i mógłby pisać częściej. Może mu się, broń Boże, co złego przytrafiło. Przecież to wojna... Oddała nas wprawdzie matka opiece św. Antoniego i modli się codziennie gorąco, ale gdy taka wola Boża i modlitwa nie poradzi. Może się zdarzyć nieszczęście. Są i tacy, którym się i na wojnie dobrze powodzi. Był na urlopie gruby Michniaczek, wyżarty i wypasiony, że mu tylko oczy widać z sadła. Medal miał chyba z dziesięć. Chwalił się, że za same medale będzie fasował przez całe życie ze czterdziestu reńskich miesięcznie. Takie to było niemrawe, a dziś odwaga się znalazła... Drachnicki wrócił bez kulasa, bo mu urwał prawą nogę, aż po kolano. Taki bogacz i mądrala, a bez nogi... Zginął drągał Dzieciół, co mnie zawsze bił, kiedy chodziłem do szkółki. Ot, dowojował się... Wyliczała różnych ludzi i ich sprawy, a co chwilę wracała myślami do mnie i do Staszka, gdyż obchodził ją przedewszystkiem los własnych dzieci. Ojciec był chmurny, bo mu się w gospodarstwie nie wiodło. Jeszcze w lecie zabrali mu „nasi” parę koni i, jak kamień w wodę. Ani koni, ani parobka. Byli i kozacy, a tego nie robili, choć niby nieprzyjacieli. Przed miesiącem ochwacił się Siwy. Mądraly zabrali w nocy dwa wory mąki — same nieszczęścia się na dom wała...

— Heca ci była, bo to podobno pociąg samego Karolka — śmiał się. — Takie cysarskie jechanie, to bycza rzecz, jak Boga mego!... Zawsze teraz będę jeździł tylko dworskim. Owa! Pies ich trącał! Najwyżej mnie wyrzucą! Wyhycyliem się klasa, choć i pod ławą! Nie rozumiem tylko, poco im tyle miejsca, do cholery ciężkiej, gdy tu chłopcy się duszą, jak dzikie osły...

Kiedy mnie zobaczyło moje stare matczyko, rozplakała się kobiecina i tuliła do piersi, jak małego chłopczyka, choć ze mnie już drągał wyrósł, co się zowie. Posiwała starowina, jak gołąb, ojciec pochylił się też bardzo, bo zgrzyot nie zabrakło. O mnie byli starszankowie spokojni. Wiedzieli z listów, że nie jestem więcej w ogniu. Pantoflową pocztą aż tu się doniosło, że zaawansowałem w wojsku na wielką osobę... Największym zmartwieniem był obecnie młodszy brat Staszek, którego zabrano, mimo, że nie miał pełnych osiemnastu lat. Jest teraz na froncie włoskim; ten ma być najgorszy z frontów, Bóg to raczej wie. Taki chłopczyzna, dziecko nieledwie i już na wojnę... Od dwóch tygodni niema od niego żadnych wiadomości, choć przecież marka nic nie kosztuje i mógłby pisać częściej. Może mu się, broń Boże, co złego przytrafiło. Przecież to wojna... Oddała nas wprawdzie matka opiece św. Antoniego i modli się codziennie gorąco, ale gdy taka wola Boża i modlitwa nie poradzi. Może się zdarzyć nieszczęście. Są i tacy, którym się i na wojnie dobrze powodzi. Był na urlopie gruby Michniaczek, wyżarty i wypasiony, że mu tylko oczy widać z sadła. Medal miał chyba z dziesięć. Chwalił się, że za same medale będzie fasował przez całe życie ze czterdziestu reńskich miesięcznie. Takie to było niemrawe, a dziś odwaga się znalazła... Drachnicki wrócił bez kulasa, bo mu urwał prawą nogę, aż po kolano. Taki bogacz i mądrala, a bez nogi... Zginął drągał Dzieciół, co mnie zawsze bił, kiedy chodziłem do szkółki. Ot, dowojował się... Wyliczała różnych ludzi i ich sprawy, a co chwilę wracała myślami do mnie i do Staszka, gdyż obchodził ją przedewszystkiem los własnych dzieci. Ojciec był chmurny, bo mu się w gospodarstwie nie wiodło. Jeszcze w lecie zabrali mu „nasi” parę koni i, jak kamień w wodę. Ani koni, ani parobka. Byli i kozacy, a tego nie robili, choć niby nieprzyjacieli. Przed miesiącem ochwacił się Siwy. Mądraly zabrali w nocy dwa wory mąki — same nieszczęścia się na dom wała...

— Heca ci była, bo to podobno pociąg samego Karolka — śmiał się. — Takie cysarskie jechanie, to bycza rzecz, jak Boga mego!... Zawsze teraz będę jeździł tylko dworskim. Owa! Pies ich trącał! Najwyżej mnie wyrzucą! Wyhycyliem się klasa, choć i pod ławą! Nie rozumiem tylko, poco im tyle miejsca, do cholery ciężkiej, gdy tu chłopcy się duszą, jak dzikie osły...

— Heca ci była, bo to podobno pociąg samego Karolka — śmiał się. — Takie cysarskie jechanie, to bycza rzecz, jak Boga mego!... Zawsze teraz będę jeździł tylko dworskim. Owa! Pies ich trącał! Najwyżej mnie wyrzucą! Wyhycyliem się klasa, choć i pod ławą! Nie rozumiem tylko, poco im tyle miejsca, do cholery ciężkiej, gdy tu chłopcy się duszą, jak dzikie osły...

łańcuch szarych dni, okropnie do siebie podobnych, nieożywionych poza codzienną troską ani jednym jaśniejszym promykiem...

Najmilsze wspomnienia przywoływały na myśl proste, stare meble. Każdy sprzęt, każdy gracyk coś przypominał z dzieciństwa i króciuchnej, jak u młoty, młodości: słonecznego epizodu, co się zjawiał na maleńką chwilę, uśmiechnął, jak się czasem uśmiechnie złote słońce, przedarłszy się na krótko przez szwy ciężkich chmurzysk i szczeźl, nie pozostawiający nawet tyle czasu, by się nim nacieszyć.

Oto stara komoda; na niej te same święte figurynki, jak długo moja pamięć sięga. Między nimi czerwona lampka, paląca się tak samo, jak wtedy, kiedy się uczyłem stawić pierwsze kroki. Palitaby się również, gdybym był spoczął w przydrożnym rowie w Karpatach... To takie proste, a przecież zdziwiłem się, że z powodu mojej śmierci nich się nie zmieniło. Szłoby życie swoim torem, jak idzie, gdy zabrakło już tylu milionów... I gdzie przepadły one tysiączne udręki, lzy, męki, piekło?... Czyżby poza wspomnieniem nie pozostawiły po sobie nic!...

Na ścianach moc świętych obrazów: te same, co patrzyły na moje urodziny, może tylko więcej pocerniały. Brodaty św. Krzysztof, brodaty św. Józef, prawda, że święci noszą przeważnie brody! Dopiero teraz mi to na myśl przyszło. Pamiętam, jak zawsze wykradałem matce św. Krzysztofa i niosłem z sobą do szuby, żeby nie dostać dwójkę, bo na obrazku wyczytałem, że kto się zrana popatrzy na ów wizerunek — tego nie spotka przez cały dzień żadne nieszczęście. A dwójka była przecie nieszczęściem... O, martwe przedmioty umieją opowiadać! — Biję właśnie stary zegar, taki sam stary, jak wtedy, gdy jako mały chłopczyzna, leżałem chory na szkarlatynę i nie umarłem, choć wszystkie dzieci wtedy na szkarlatynę umierały. Wahadło wybija miarowo: tik-tak. Widzę, jak się porusza i wiem, że tyka, a nie stychać tykania, dopiero trzeba się uważnie wstuchać. Jak wtedy, jak wtedy... Pamiętam: na wskazówce usiadła wielka, obrzydliwa mucha, muskała kosmatymi łapami odwłok i patrzyła na mnie uparcie; potem skoczyła jednym sussem. Wiedziałem, że skoczy! Bilem wówczas straszliwie rękoma, póki przestraszona nie uciekła. Jak ja się z tego cieszyłem!... Z pół naciąganej wtedy strzygi. Kolysały się powoli na krzywych, kabłąkowatych nóżkach i zbliżały się, zbliżały... Wyrażnie już rozpoznawałem ich trójkątne łby, zwrócone wierzchołkiem ku górze, i karzełkowate postacie. Zerwałem się z łóżka i zacząłem walić w zamknięte drzwi. Strzygi przyczytały się, przykucnęły pod ścianą i gotowały się do skoku...

Wywaliłem wtedy sobą całe okno i okrwawiony, z odtamkami szkła w ciele, goły, bo tylko w krótkiej koszulinie, wpadłem w sad, z sadu na pola i pogałem het, w światy, a za mną gnały strzygi, śmiejąc się złowrogo. Ktoś mnie jednak w pół uchwycił i podniósł, jak słomkę. Zaczęłem bić na pastnika po oczach, po twarzy, po głowie. Kasałem, darłem pazurami za długie włosy i wilem się, jak nadepta na żmija... Dopiero, gdy się zmęczył, — znalazłem się przy matczynej pierś. Było mi ogromnie dobrze... Objąłem ją za szyję rączkami, w których trzymałem jeszcze kosmyki włosów, a ona całowała te małe łapki z macierzyńską czułością i płakała...

To matkę wtedy tak biłem... Tydzień skradzionego urlopu mignął, jak sen. Siostry i ich koleżanki, znajomi i sąsiedzi oglądali mnie, jak zamorskie cudo. Dziwiono się, że jeszcze żyję. Wszak miałem paść pod Lgotą... Wrócono mi z tego długie życie i szczęśliwy powrót z wojny. Przy likierach, jakimi się każdy obładował podczas rosyjskiej inwazji, pito za moje zdrowie, za szczęśliwy koniec wojny i... już mnie swatano.

Na front odjechałem wśród błogosławieństw matki i ciepłych życzeń swatających mnie, dobrych ludzi...

Wiosna na Wołyniu nie przyniosła żadnych zmian ani na froncie, ani w polityce. Wprawdzie dzienniki wiedeńskie zapowiadały uroczyste, że bieżący rok da bezwarunkowo świetne zwycięstwo państwu centralnym, byle jeszcze czas jakiś przetrzymać, ale nic nie wskazywało na koniec wojny. „Durchhalten” było na ustach wszystkich, tylko nie na ustach żołnierza, który zaczął głośno szemrać. Dopiero, gdy malkontentów i buntowczyków oddano pod sąd polowy — głośne szemranie ucichło, przeszły w ciche kłątwy. Przeklinano więc szeptem wojnę i wojsko, wrócono Austrii i Niemcom najczarniejszy koniec, a oficerom, których na wojnie szlag nie trafił — kij żebraczy w cywilu. Klęli nie tylko Polacy i Czesi. Przeklinali także rodowici Austriacy. Przeklinał każdy bez różnicy narodowości i wyznania. Wszystkim już dokuczyło, u każdego przebrała się miara cierpliwości.

Nadewszystko narzekano na wikt, na wierutną nędzę. Jadło stało się niemożliwe nawet dla najbardziej wygłodniałego. Do okopów donoszono taką galopzupę, że w niej znajdowało się wszystko, tylko nic z pożywienia. Racje mięsne z koniny, lub z barani, zmniejszono do mikroskopijnych dawek; żalowano nawet pęczaku, fasoli, zgnitej kapusty. Ludzie z etapów radzili sobie jako tako. Jeżeli chłop nie ukradł — to kupił, lub wycygnął, ale na froncie, zdany na łaskę przeróżnych liwerantów, panował prawdziwy głód. Komendy troszczyły się o wszystko, tylko nie o pożywienie dla żołnierza. Syły głodnemu nie wierzył. Kradzieże w wojsku były na porządku dziennym; dybano głównie na prowiant. Ukraść w prowianturze, w kuchni, lub gdzie się dało, kawał słoniny, bochen chleba czy plecak kartofli, było większym triumfem, niż zdobycie kulomiotu, niż wzięcie do niewoli pół kompanji ludzi.

Zaczęły się masowe dezercje. Prym wodził Czesi. W walce ruchomej dostanie się do niewoli przychodziło łatwo; wystarczyło przy odroście schować się w stodole lub piwnicy i czekać nadejścia nieprzyjaciela, ale w walce pozycyjnej dezercja była zawsze połączona z największym niebezpieczeństwem. Szczyściem, ulatwiali ją sami Moskale. Na pewnych odcinkach powywiszali w dzień tablice z wielkim napisem we wszystkich językach: „Tędy można uciekać. Do zbiegów nie strzelamy”. W nocy miejsca takie oznaczają linja świateł. Artylerja austriacka miała utrzymanie; prażyła bezustannie w te rewolucyjne wiewszki, mimo to uciekał, kto mógł i kto zwątpił w zwycięstwo państw centralnych. Ze swej strony Austriacy zapowiadali, że będą konfiskować majątki rodzicom uciekinierów. Osobno przyszły rozkazy, odczytywane co jakiś czas, że kto zabije dezertera — otrzyma na rękę wynagrodzenie w pieniądzu i natychmiastowy, 14-dniowy urlop. — Strzelał więc swój do swego za kilkadziesiąt koron i nikt nie miał z tego powodu skrupułu; sumieniem żołnierza był wyraźny rozkaz przełożonych.

Ponieważ nie nie zapowiadało zmian na froncie wołyńskim, a równocześnie wojska państw centralnych party na innych terenach naprzód — zaprzestano się z czasem zajmować wojną i żołnierzem, poprzestając na odbieraniu meldunków i raportów. Treść ich była wciąż jedna: sytuacja niezmienną. Poza tem czytano gazety, zgrzywano się w karty, zapijano na umór, śpiewając: „O du mein Oesterreich”, albo „Die Wacht am Rhein”; wygłaszano patetyczne oracje z okazji większego sukcesu na innych odcinkach; polowano; przesiadywano coraz częściej na urlopie, lub daleko na tyłach, zabawiając się z dziewczętami, słowem — zapomniano o wojnie z Rosją, która, straciwszy miliony w zabitych i rannych w Karpatach oraz na innych pobojuwiskach od Bałtyku po stępy czarnomorskie — zdawała się być zupełnie wyczerpana, niezdolna do jakichkolwiek zaczepnych poczynań.

(Ciąg dalszy nastąpi).

47) Mściła się historia i odebrała wszystko, sięgając przez wraże ręce zaborców nawet po duszę narodu, ucząc kochać w niewoli wolność, w upodleniu godność, w nędzy dostatek, a w cudzych bogach — ukochać własnego Boga... A sprawiedliwa dziejowa Nemezis otworzyła swą wielką księgę i zatrzymała się dłużej na koncie nieszczęśliwego kraju, przeglądając uważnie: valet i debet. Lecz ślad saldo wypadło jeszcze na niekorzyść, bo tylko coś zanotowała na karcie: „Ma” — i przeszła do kont innych narodów...

W następnym pociągu udało mi się z trudem zdobyć miejsce. Dopomógł mi w tem przygodny kompan, jadący z kadry na urlop do Przemysła, chłopak szczupły i nikiły, ale jadowity, jak osa, i spryciarz nad spryciarze. Zauważywszy otwarte okno od ustępu, mrugnął, bym mu pomógł. Wdrapał się w mig do środka, jak kot, gdzie się rozgospodarował z miną człowieka, jadącego w ustępie nie po raz pierwszy. Tą samą drogą powędrowały nasze rzeczy, wreszcie ja sam. Pomieszczenie okazało się znakomite. Nawet smród był tu mniejszy, niż w wagonie, gdzie ludzie stali jeden obok drugiego w takim tłoku, że i szpilki nie wetknął. Z sedesu urządziliśmy sobie zaraz całkiem godziwe siedzenie. Dla ostrożności, by się nie wcisnął ktoś trzeci, lub, żeby nas stąd nie wyrzucano, — przywiązaliśmy na sznurku do zamykającego drzwi haka ciężko wyładowany plecak mojego kompana. W ten sposób zabezpieczyliśmy się też przed odwiedzinami konduktora i jego wszechmocnym kluczem, który tym razem był na nic nieprzydatny.

Urządziwszy się w ten sposób, zakurczaliśmy się papierosami. Miałem ich całe pudełko, co wzbudziło u kolegi gorący entuzjazm. Ponieważ ważność „Offene-Ordre” wygasła dopiero za tydzień, postanowiłem ten czas spędzić u rodziców, których nie widziałem od początku wojny.

W Rzeszowie zatrzymaliśmy się przez blisko dwie godziny. Jeden z kolejarzy, zapytany o przyczynę, odpowiedział, że awizowano pociąg dworski, wiozący jakąś znaczną osobistość dworu wiedeńskiego, może nawet samego cesarza, kto to wie, dość, że tamten pociąg ma być przepuszczony. Istotnie w jakiś czas później zajął na dworzec luksusowy garnitur, urządzony z największymi wygodami i stanął przed urzędem ruchu.

Zatrzymanie się pociągu na stacji nie leżało widocznie w programie i było nieoczekiwane, bo zrobił się zaraz mały huczek i bieganina. Dyżurujący kapitan żandarmerji podbiegł przestraszony i meldował się służbowo jakiejś ekscelencji w kawalerskim mundurze. Koło pociągu zaroilo się momentalnie od żandarmów i wywiadowców, którzy przeżyli się opodal służbowo, podobni z wyglądu do nieruchomych kukiel ludzkich. Kawalerzysta wydawał jakieś rozkazy kapitanowi w służbie, ten zaś na każde polecenie miał jedną i tę samą malpią odpowiedź: Befehl! Coś się jednak stało. Na skinienie kapitana podbiegło do pociągu dworskiego czterech, lub pięciu żandarmów i wyciągnęło za kolarz z jednej salonki około 16-letniego fakra w mundurze legionisty. Malec zachowywał się z wielką pewnością siebie. Na surową indagację kapitana żandarmerji opowiadał coś niefrasobliwie, nawet z humorem. Robił przytem miny skończonego łobuza, nie zenując się ani trochę obecnością otaczających go dygnitarzy. Jakiś pan cywilny przysłuchiwał się z okna salonki uważnie opowiadaniu malca, co go widać rozbawiło. W pewnej chwili uśmiechnął się i dał znak żandar-

# „Rudy Maks”, szef bandy handlarzy żywym towarem

## zginął z rąk swego kompana i współnika

### Tajemnicza zbrodnia pod Londynem — Nieuchwytny przez 35 lat — Żony sprzedawał do lupanarów

Od szeregu dni publiczność angielska śledzi z zainteresowaniem przebieg śledztwa w sprawie dramatu przy Little Newport - Street, w Londynie. Istotnie dramat, jaki rozegrał się przed tygodniem pod wspomnianym adresem, stał się wydarzeniem, które odsłoniło częściowo przed publicznością

tajemnice handlu żywym towarem, oraz wydało w ręce policji niebezpiecz-

nych przestępców międzynarodowych, notowanych w kronikach policji niemal wszystkich większych stolic świata.

Przed tygodniem w lasku Albans niedaleko Londynu znaleziono zwłoki zamordowanego mężczyzny. Wkrótce policja stwierdziła, że mężczyzna został zamordowany w domu przy Little Newport Street. Nieład pokoju tego wskazywał, że zanim śmierć powaliła mężczyznę,

rozegrała się tu straszliwa walka

niezwykle brutalna, której kres położyło kilka strzałów z rewolweru.

Gdy zainteresowano się bliżej zamordowanym, stwierdzono, że jest nim wybitna osobistość w międzynarodowym świecie przestępczym.

Na rozmiokłej deszczami ziemi lasku leżały zastygłe zwłoki samego Maxa Kasela,

nieuchwytnego szefa międzynarodowej bandy handlarzy żywym towarem,

handlarzy narkotykami i pokątnymi fabrykantami obywateli angielskich i francuskich, morderców, sprawców napadów rabunkowych i innych zbrodni, które nie oświetliło i nie oświetli nigdy światło dzienne.

Natychmiast uruchomiono najlepszy aparat śledczy Scotland Yard, gdyż

„Rudy Maks”,

jak nazywano w świecie przestępczym zamordowanego, był wyjątkową figurą, znaną w kronikach policyjnych od 1902 roku. Policja bowiem przyszła do przekonania, że wyjaśnienie tajemnicy śmierci Rudego Maxa, włożyło jej w ręce klucz do zlikwidowania międzynarodowej bandy przestępców.

Rudy Maks, osobnik rodem z Rygi, już w 1902 roku zasłynął jako handlarz żywym towarem. Jeździł on po różnych krajach, zawierał małżeństwa a

żony sprzedawał później do lupanarów.

Wspólnicy jego w najróżniejszy sposób sprowadzali dziewczęta, które stawały się później ofiarami ohydnych handlu. Rudego Maxa znano w całej Południowej Ameryce, w Kanadzie, Austrii, Francji i Anglii. Banda Maxa nie gardziła żadnym zarobkiem. Gdy naprzykład nastąpiła koniunktura na obywatelstwo angielskie i francuskie różnych uciekinierów ze wschodniej Europy, Rudy Maks

zenił je ze starcami z przytułków Londynu lub Paryża,

handlował kokainą, organizował wyprawy złodziejskie; zamieszany był co najmniej w 20 nieukaranych morderstw.

Rudy Maks był zręcznym i nigdy nie dostarczał policji materiału przeciw sobie.

Po tygodniowych dochodzeniach policja wpadła na trop osobnika, który go zgładził. Jest nim niejaki Lacroix, który po zabiciu swego szefa,

zbiegł samolotem do Paryża,

gdzie go aresztowano.

Lacroix przyznał się, że zabił Rudego Maxa ze strachu. Wyznanie to uczynił swej kochance, Marji Bertron, znanej awanturnicy.

Wobec władz, Lacroix wypiera się czynu. Lacroix jest również przestępcą gorszego autoramentu.

Wydaje się jednak pewnym, że Lacroix zabił Rudego Maxa, gdyż ten był szefem bardzo surowym i bezwzględny. Zbrodnia przy Newport Street pozwoliła więc na zlikwidowanie jednej ze światowych szajek, uprawiających zbrodnie zawodo-wo, jako przedsiębiorstwo.

## „Ostatnie dni Pompei”



...wulkan wyrzucił niebywałą ilość popiołu, rozpalonych kamieni i gorącego piasku, zagrzebał miasto Pompeje w chwili, kiedy lud znajdował się na wspaniałych igrzyskach w olbrzymim stadionie.

DION CASSIUS.

TAK OPISAL UPADEK POMPEI DWA TYSIĄCE LAT TEMU NAOCZNY ŚWIADEK TRAGICZNEGO KOŃCA NAJWSPANIALSZEGO GRODU STAROŻYTNEGO PAŃSTWA CEZARÓW.

ZAMIERZCHŁE, PATYNĄ WIEKÓW POKRYTE DZIEJE ODŻYJĄ

NA ŁAMACH „ORĘDOWNIKA”

W WSPANIAŁEJ POWIEŚCI O BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI P. T.

## „OSTATNIE DNI POMPEI”

POWIEŚĆ TĘ, KTÓRA JEST APOTEOZĄ TRIUMFU WIARY I MIŁOŚCI BLIŹNIEGO NAD MROKIEM UCISKU I BARBARZYŃSTWA WSZYSCY CZYTAĆ BĘDĄ Z ZAPARTYM TCHEM OD PIERWSZEJ DO OSTATNIEJ KARTKI.

NADMNIAMY, ZE „OSTATNIE DNI POMPEI”

BĘDIEMY ILUSTROWAĆ PIĘKNEMI ZDJĘCIAMI

Z FILMU POD TYM SAMYM TYTUŁEM,

## Torebki damskie noszono już przed 3000 laty

W Peru znalazła jedna z ekspedycji archeologicznych mumię młodej dziewczyny, która zmarła przed 3000 laty. Mumia była doskonale zachowana. Ciało zmarłej było owinięte w drogie koronki, koloru niebieskiego, brązowego oraz kości słoniowej. Znalaziono też koronki przeszło 30 m. w bardzo dobrym stanie. Znalaziono również torebkę ręcznej roboty, zło-

żoną ze zmarłą do grobu.

Zawartość torebki niewiele różni się od zawartości torebek, noszonych przez współczesne panie. Znalaziono tam karminową pastę do ust w małym pudełeczku, mały wyślizbiony klejnot, jako schowek na puder, białe i złote piórko. Dalej małe ręczne lustro ze szlifowanego markarytu, z drogiej i artystycznie wyrobio-

ną rączką. Wokoło szyl wysokej wartości naszyjnik z pereł, dalej złote i srebrne pierścienie i niezwykle cenne brzolety. Paznokcie u rąk i nóg bardzo starannie pielęgnowane. W sarkofagu znaleziono też ramkę, na której naciągnięta była robotka ręczna. Odkrywcę tego grobu twierdzą, że tak koronki, jak i torebka widocznie były własnoręcznej roboty zmarłej. Stąd wniosek, że niema nic nowego na świecie. Może to jedno, że obecnie wiele rzeczy robimy gorzej.

## MAŁE DZIECI

niełatwiej ulegają chorobom zakaźnym, należy je zatem chronić przed infekcją dezynfekując ich jamę ustną i gardło. Miłym i łatwym w użyciu środkiem dezynfekującym są smaczne, słodkie pastylki ANACOT



Do nabycia w apt. i składach aptecznych. Rurka 30 pastylek DAWANDEK SA KRAKÓW tylko zł 1.50

ng 6263/4

## Humor

Niezbity dowód

Jeden Szkot i jeden Żyd zostali oskarżeni, że dnia poprzedniego wieczorem byli pijani do nieprzytomności. W Anglii pijactwo jest karalne, stanęli więc przed sądem. Każdy się bronił, tłumacząc, że wykluczeniem jest, aby byli tak dalece nieprzytomni. Sędzia nie może dojść doładu, w końcu domaga się od policjanta, który aresztował oskarżonych, aby ten dał niezbity dowód ich winy: „Bezwzględnie — oświadcza policjant — mogę mój raport poprzeć niezbitym dowodem, Szkot rozrzucił na prawo i lewo garściami szylingi, a Żyd biegł wkoło, zbierał je i oddawał z powrotem Szkotowi”. Wyrok zapadł skazujący.

Staroświecki przesąd

— Wiesz, Kaziu, stanowczo jestem zdania że młodej panience nie wypada samej chodzić do kina!

— Ależ to staroświecki przesąd.

— Dlaczego?

— Dlatego, że wówczas musi sama za siebie płacić.